

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III (VI)

PIĄTEK, 15 GRUDNIA 1950 ROKU

345

TWÓRCZY ENTUZJAZM PRACY

Historyczne uchwały II Kongresu Pokoju zmobilizowały klasę robotniczą i pracujące chłopstwo do nowych wysiłków produkcyjnych

WARSZAWA (PAP). — Historyczne uchwały II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju spotęgowały twórczy entuzjazm mas pracujących Polski, pogłębiły w nich świadomość zadań, jakie stoją przed bojownikami o pokój, świadczą o tym napływające codziennie wiadomości o podejmowaniu przez robotników i chłopów pracujących nowych zobowiązań produkcyjnych, jak również wiadomości o nowych sukcesach w pracy.

Portowcy szczezińscy donoszą, że realizują uchwały Kongresu Pokoju, z każdym dniem podnosząc wydajność swej pracy. W dniu 4 br. portowcy wykonali swój roczny plan produkcyjny. Od tego czasu osiągnęli już nowe sukcesy w podniesieniu wydajności pracy, usprawnieniu przeładunków i obniżeniu kosztów własnych przeładunku.

Bardzo dobre wyniki pracy uzyskują rybacy Wybrzeża Zachodniego. M. in. 4-osobowy zespół Ilmanowicza i Zarczińskiego z Wolina osiągnął dnia 10 br. na jednym z łowisk nienotowaną dotychczas ilość — 20 ton ryb.

O dużym sukcesie uzyskanym w wyniku realizacji zobowiązań kongresowych meldują załogi Dyrekcji Państwowego Przemysłu Miejsowego, woj. szczezińskiego, które wykonały roczny plan produkcji w 103 proc. do 30 listopada br.

Żałoga fabryki kartonazu i opako-

wań w Szczecinie zrealizowała do dnia 30 listopada br. plan produkcji za IV kwartał br. w 127 proc.

Robotnicy PGR woj. szczezińskiego w szybkim tempie przeprowadzają omloty. W niektórych gospodarstwach PGR omloty są już na ukończeniu.

Z poszczególnych zakładów pracy woj. bydgoskiego napływają meldunki o nowych zobowiązaniach, podejmowanych przez klasę robotniczą dla czynnego poparcia uchwał Kongresu.

W uchwalonych na zebraniach regulujących robotnicy dają wyraz wielkiej radości z utworzenia Światowej Rady Pokoju, która poprowadzi mi-

liony bojowników o pokój do ostatecznego zwycięstwa nad imperializmem i podlegaczami wojennymi.

M. in. robotnicy warsztatów PKP w Bydgoszczy wykonują szereg ponadplanowych prac, których realizacja przyniesie gospodarce narodowej ok. 45 tys. zł. oszczędności. Na czoło wysuwa się zobowiązanie pracowników wagonowni, którzy postanowili wykonać w grudniu br. dodatkową rewizję jednego wagonu oraz wyremontować cysternę. Robotnicy działu kowalstwa, niezależnie od szeregu ponadplanowych prac, zobowiązali się zaoszczędzić w grudniu br. 50 kg. smaru maszynowego. Wykonanie tych dodatkowych prac przyniesie ponad 6 tys. zł. oszczędności.

Robotnicy zatrudnieni przy próbnym jazdach parowozowni, dla zamianowania swojej solidarności z uchwałami Kongresu zobowiązali się w grudniu br. przez racjonalne zużycie paliwa zaoszczędzić 22 tony węgla i wezwali wszystkie brzydy parowozowe w kraju do racjonalnej gospodarki opałowej.

Wzmaga się praca uświadamiająca wśród szerokiej rzeszy społeczeństwa woj. szczezińskiego. Agitatorzy pokoju w dalszym ciągu kolportują publikacje na temat walki o pokój oraz prowadzą agitację ustną.

Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju w Szczecinie ogłosił konkurs na wiersz, krótkie opowiadanie, pamiętnik, fragment pamiętnika lub nowelę, których treścią będzie walka o pokój.



Na czym polega podstawowe zadanie demokracji ludowej, które określamy jako budowę fundamentów społeczeństwa socjalistycznego?

Polega ono na stworzeniu takich warunków dobrobytu i kultury mas ludowych, na jakie pozwala współczesna wiedza ludzka i naturalne możliwości naszego kraju. Socjalizm to nie tylko sprawiedliwy podział wytwarzanych społecznie produktów pracy, ale to przede wszystkim najwyższy poziom sił twórczych, jakie pozwala rozwinąć i osiągnąć nowoczesna wiedza techniczna.

Bolesław Bierut

Czwarty dzień procesu Turnera

Macki szpiegów brytyjskich sięgały do Łodzi

Były fabrykant Geyer — na usługach angielskiego wywiadu

WARSZAWA (PAP). — Czwarty dzień procesu przeciwko Turnerowi i współoskarżonym wypełniły rewelacyjne zeznania świadków, którzy ujawnili szczegóły działalności obcych wywiadów w Polsce oraz przedstawił perfidne metody werbowania agentów spośród obywateli polskich.

Pierwszy składa zeznania doprowadzony z więzienia świadek Jan Zamojski, który skazany został niedawno za współpracę z WIN i działalność wywiadowczą na 10 lat więzienia.

Świadek był urzędnikiem firmy American Scantic Line w Gdyni. Za pośrednictwem jednego z urzędników tej firmy, obywatela USA — Aleksa Macka — poznał pewnego urzędnika amerykańskiego, którego Aleks Mack przyjmował często u siebie i z którym odbywał podejrzane wycieczki po Wybrzeżu. Sam Mack również „podróżował” po Wybrzeżu bardzo często, chociaż nie miało to nie wspólnego z jego pracą w firmie. Zamojski stwierdza, że Mack był doskonale poinformowany o stanie budowy i urządzeń portowych.

Świadek znał również wicekonsu-

la brytyjskiego Hazella, który był równocześnie dyrektorem oddziału firmy Uniet Baltic Corporation na terenie Gdyni i Gdańska. (Jak wiadomo, statek „Baltavia”, którym za miarzała uciec Bobrowska, należał właśnie do tej firmy). Również i Hazell spotykał się z Mackiem podczas częstych wizyt.

Świadek Irena Findeisen, która od bywa obecnie karę więzienia za szpiegostwo, rozpoznała na ławie oskarżonych Turnera, którego znała w okresie, kiedy była urzędniczką ambasady USA. Szefem świadka był wówczas zastępca attache wojskowego ambasady USA — Jessic. Świadek zeznaje, że na przyjęciach u Turnera bywali m. in. Sliwiński, Skalski, Porajski i Nowierski. Świadek dek była również na przyjęciach u Jessica, który raz „dla rozrywki” gości wyświetlał film o wybuchu bomby atomowej.

Z dalszych zeznań Ireny Findeisen wynika, że pośredniczyła ona w spotkaniach Turnera ze Sliwińskim.

Świadek mówi następnie, że dopiero teraz widzi, jak niebezpieczne są kontakty z członkami ambasady państw kapitalistycznych. Dopiero teraz zdaje sobie sprawę z perfidnych metod, przy pomocy których wielu takich dyplomatów wciągało obywateli polskich do działalności szpiegowskiej przeciwko własnemu krajowi. „Niech mój los będzie ostrzeżeniem dla społeczeństwa” — kończy Irena Findeisen.

Następny świadek, Eugeniusz Zejda, zajmował przed aresztowaniem stanowisko radcy prawnego Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego. W 1947 r. poznał on konsula

brytyjskiego w Łodzi Gilberta. Konsul zaprosił go do swojego biura, gdzie przedstawił mu interesy obywateli brytyjskich, przebywających w Polsce. Stopniowo Gilbert wciągnął świadka do współpracy w wywiadcze gospodarczym. Początkowo żądał od Zejdy drobnych i mało ważnych informacji, później jednak żądał dostarczania obszernych raportów, informujących (Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Dwa lata walk i zwycięstw

„Nasze pokolenie ucieleśnia w życiu marzenia wielu pokoleń rewolucjonistów polskich, zbuduje Polskę Socjalistyczną”
(Deklaracja Ideowa PZPR)

Gdy przed dwoma laty na Kongresie Zjednoczeniowym zapaliliśmy lampki na wielkiej mapie Polski, ilustrującej Plan Sześcioletni, stało się jasne dla każdego z nas, że oto weszliśmy mocno na drogę, wiodącą do socjalizmu. Wytężony plan budowy podstaw socjalizmu, uchwalony na pierwszym Kongresie naszej Partii głosił:

- 1 znaczne podniesienie poziomu sił twórczych, ze szczególnym uwzględnieniem produkcji środków wytwarzania;
- 2 ograniczenie elementów kapitalistycznych i pozabawienie ich wpływu w jakiegokolwiek dziedzinie naszej gospodarki;
- 3 dokonanie znacznego kroku naprzód w dziedzinie dobrowolnego przechodzenia pracującego chłopstwa na tory spółdzielczości produkcyjnej;
- 4 podniesienie dobrobytu materialnego, polepszenie warunków życiowych i podniesienie kultury mas pracujących.

Na II Plenum Komitetu Centralnego towarzyszył Bolesław Bierut stwierdził:

„Sukcesy produkcyjne, osiągnięte w ciągu roku 1949 i w pierwszych miesiącach r. 1950 oraz rozwój współzawodnictwa pracy, stworzyły podstawę dla śmielszego planowania gospodarki narodowej i do założenia większego tempa na rozwoju, niż to przewidywały wytyczne, uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym”.

Droga, która nas wiodła i wiedzie do sukcesów, jest drogą walki klasowej, jaką toczy zwycięsko klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem, pod przewodnictwem naszej Partii. W toku tej walki następuje wypieranie elementów kapitalistycznych z pozycji ekonomicznych i politycznych, odbywa się proces wszechstronnego umacniania naszego państwa, będącego, na obecnym etapie, głównym orężem w walce o zbudowanie podstaw socjalizmu.

gromiło gomułkowszczyznę, wzmogło rewolucyjną czujność klasy robotniczej wobec socjaldemokratyzmu i oportunistów, jako przejawów wrogiej działalności agentów, szpiegów i dywersantów imperialistycznych. W oparciu o naukę marksizmu — leninizmu i doświadczenia Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), mogliśmy zmobilizować rewolucyjną czujność członków naszej Partii, ten decydujący czynnik w zaostrzającej się — w miarę naszych sukcesów — walce klasowej.

Burzliwe tempo naszego rozwoju było i jest możliwe dlatego, że kierując masami Partia jednocześnie uczy się u mas i czerpie z ich doświadczeń. Z doświadczeń klasy robotniczej, z potężnego ruchu współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, zrodziły się nowe, wyższe cyfry Planu Sześcioletniego.

„Klasa robotnicza — powiedział tow. Bierut — poprawiła nasz plan i trzeba na przyszłość te poprawki w całej rozciągłości uwzględnić”.

IV Plenum Komitetu Centralnego było przełomem w walce o nowe kadry. Nasz burzliwy rozwój wywoluje stale i wciąż rosnące zapotrzebowanie na kierownicze i wykwalifikowane kadry. Ich niedobór ogranicza z natury rzeczy nasze osiągnięcia, hamuje tempo naszego rozwoju. Dla tego też przed Partią stało zadanie prawidłowego wykorzystania istniejących kwalifikowanych kadr, formowania rezerwy kadrowej, wysuwania oraz szkolenia nowych kadr w sposób pozwalający przy stosunkowo najmniejszych nakładach osiągnąć najlepsze i najszybsze wyniki. W naszej polityce kadrowej stosujemy kryteria zawarte w słowach towarzysza Stalina:

„...Tylko te kadry są dobre, które nie boją się trudności, które nie chowają się przed trudnością mi, lecz przeciwnie — stawiają czoło trudnościom po to, żeby je przewyciężyć i zlikwidować”.

Bojowym zadaniem naszej Partii a obecnym etapem jest walka o przebudowę socjalistyczną wsi. W oparciu o biedotę chłopską, w sojuszu ze średniakiem i zacietej walce klasowej z kulakiem Partia nasza realizuje w coraz szerszym zakresie dobrowolne przechodzenie do indywidualnej gospodarki chłopskiej na tory spółdzielczości produkcyjnej. Konsekwentna polityka ograniczania

i wypierania kapitalistów wiejskich, pomoc okazywana małym i średniomolnym chłopom ze strony klasy robotniczej i państwa — stwarza mocne podstawy pod gospodarkę socjalistyczną na wsi.

W walce o zbudowanie podstaw socjalizmu hartują się kadry naszej Partii. WZOREM NASZYM JEST PARTIA BOLSZEWICKA. Za jej przykładem prowadzimy nieustępliwą walkę o czystość linii marksizmu — leninizmu w naszych szeregach. W toku codziennej pracy ideowo-wychowawczej wydobywamy na jaw wszelkie przejawy wrogiej propagandy — nacjonalizmu, socjaldemokratyzmu i oportunistów — rozbijając ją w samym zarodku. W ciągu dwu lat jeszcze mocniej zbliżyliśmy polskiej klasie robotniczej, doświadczenia WKP (b), kształcąc na kursach szkoleniowych setki tysięcy członków naszej Partii. Podstawową treścią kursów jest historia WKP (b) i historia polskiego ruchu robotniczego. Na przykładzie życia i walki wielkich rewolucjonistów polskich, Waryńskiego, Kasprzaka, Marchlewskiego, Róży Luksemburg, Dzierżyńskiego, Kniewskiego, Rutkowskiego, Hiberna, Buczka i Nowotki uczy się klasa robotnicza, uczą się masy pracujące rewolucyjnej czujności, rewolucyjnej zacietej w walce z wrogiem klasowym, w walce o Polskę Socjalistyczną. Na wzorach WKP (b) i na najlepszych tradycjach walki rewolucyjnej polskiej klasy robotniczej kształtuje się oblicze ideowe pokolenia budowniczych socjalizmu w Polsce.

Gdy z perspektywy dwu lat spojrzymy wstecz na przebyta drogę, to uświadomimy sobie, jak wielkie przemiany zaszły w układzie sił społecznych w naszym kraju, jak wielkie zaszły przemiany w naszej świadomości. Coraz bardziej postępuje naprzód proces konsolidacji mas pracujących dookoła władzy ludowej. Jaśnie wroga polityka imperialistycznych podpalaczy światła z jednej strony i konstruktywna praca obozu po prostu i socjalizmu — z drugiej, unaczyniły masom narodu polskiego słusność linii naszej Partii.

Naród polski widzi niebezpieczeństwo, jakie zagraża jego niepodległości bytowi ze strony tych, którzy dają brzoń do ręki reakcji niemieckiej, odwetowcom i hitlerowcom. Naród polski widzi niebezpieczeństwo, jakie mu zagraża ze strony imperialistycznych producentów broni atomowej, spadkobierców Hitlera, sięgających po panowanie nad światem. Naród polski rozumie histo-

ryczne znaczenie najbardziej masowego ruchu w dziejach ludzkości — ruchu w obronie pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

W akcji sztokholmskiej, podczas II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie, wie zamożniejsza część ludzkości, która narodu polskiego zdecydowanego przeciwstawienia się planom wojennym imperialistycznych agresorów. Wola ta znalazła konkretny wyraz w potężnej fali zobowiązań produkcyjnych, którym masy pracujące pragną wzmocnić siły pokoju i w internacjonalistycznej więzi ze wszystkimi bojownikami o pokój w świecie, przede wszystkim z narodem mi Związku Radzieckiego.

Nasza forma walki o pokój, która kieruje nasza Partia, jest walka o wykonanie zadań Planu 6-letniego. „Znamy — powiedział towarzysz Bierut — twarde prawa walki klasowej. Toteż wiemy, że na nasz Plan 6-letni wróg odpowie jeszcze wścieklejszą nienawiścią. Jeszcze podstępniejszą walką, jeszcze bardziej niż dotychczas perfidną zaturtą bronią!”.

Ale SIŁY NASZE ROSNĄ Z KAŻDYM DNIEM. Rozsiewane przez wroga kłamstwa i oszczerstwa, podejmowane przezeń nikczemne próby zerwania na ciemność i fanatyzm, perfidne knowania dywersji i sabotażu rozbijane są przez naszą Partię. Partia niesie masom prawdę, realizowaną codziennie słowem i czynem, który wyraża się milionami wmurowanych cegieł, milionami wydobytych ton węgla, milionami wydrukowanych książek...

„Budujemy jasny, szczęśliwy gmach Polski Socjalistycznej, oparty na granitowych podstawach ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, na njezwzruszonych podstawach solidarności i braterstwa z wielkim Związkiem Radzieckim.

Doświadczenia minionych dwu lat naszej walki uzbrajają nas do dalszych wielkich zadań, do zwycięskiej realizacji najbliższego celu jakim jest zbudowanie podstaw socjalizmu i realizacji naszego ostatecznego celu — KOMUNIZMU, WYŻSZEGO STADIUM SOCJALIZMU.

Przemówienie
min. Wyszynskiego
w Komisji Politycznej ONZ
— patrz str. 2

Wies polska na drodze do socjalizmu

2000-na spółdzielnia produkcyjna powstała w gromadzie Zarudnia pow. chełmskiego

LUBLIN (PAP). — W ostatnich dniach listopada b. r. mało i średnio rolni chłopcy w gromadzie Zarudnia (pow. chełmski) zrzeszyli się w Rolniczy Zespół Spółdzielczy, któremu dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju dali nazwę „Pokój”. Nowopowstała spółdzielnia w Zarudniu została zarejestrowana, jako 2.000-na spółdzielnia produkcyjna w kraju.

Myśl zorganizowania spółdzielni wyłoniła się w Zarudniu jeszcze w okresie sianokosów i żniw, kiedy maźrolni chłopcy w ramach pomocy sąsiedzkiej pracowali zespołowo przy sprzącieniu siana i zbóż. Wtedy

bezpośrednio przekonali się, że połączenie sił gromady pozwala lepiej i szybciej wykonywać prace rolne.

Do spółdzielni wstąpiły ogółem 72 osoby, w tym 33 kobiety.

Wsi pozostało jeszcze 17 gospodarstw mało i średniomolnych, część z nich wniosła już podania o przyjęcie do spółdzielni.

Do powstania spółdzielni, poza członkami partii i organizacjami społecznymi, działającymi na terenie wsi, w dużej mierze przyczynili się bezpartyjni chłopcy: Jan Laskowski, Czesław Niewęgłowski z żoną i wdowa Katarzyna Birek.

ADENAUER ZABIEGA U PAPIEŻA

o błogosławieństwo dla nowego Wehrmachtu

BERLIN (PAP). — W tutejszych kołach politycznych krąży uporczywe wersje o projektowanej podróży Adenauera do Rzymu.

Sprawa ta miała być również przedmiotem rozmów kierownika nuncjatury w Niemczech Zachodnich, Muncha, podczas jego ostatniego pobytu w Watykanie. Jednym z celów podróży Adenauera jest uzyskanie poparcia Waty-

kana w sprawie forsownej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich oraz ich rewizjonistycznych planów.

Potwierdza się również wiadomość, że koła amerykańskie nie szczędzą wysiłków, aby przy pomocy watykańskich placówek, osłabić — szczególnie we Francji i w Belgii — coraz mocniejszy opór opinii publicznej przeciwko uzbrojeniu Niemiec Zachodnich.

Wycofanie z Korei wojsk cudzoziemskich i pozostawienie narodowi koreańskiemu decyzji o swym losie—oto droga do utrwalenia pokoju

Min. Wyszyński w Komisji Politycznej ONZ rozprawia się z prowokacyjną skargą USA przeciw Chinom

NOWY JORK (PAP). — Jak już donosiliśmy, dnia 9 brn. szef delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, wygłosił przemówienie, w którym rozprawił się ze skargą amerykańską przeciwko Chinom Ludowym. Poniżej podajemy obszerny skrót tego przemówienia:

Niektórzy delegaci, przede wszystkim zaś autorzy projektu rezolucji, dotyczącej punktu 76 porządku dziennego, skoncentrowali w toku debat swe wysiłki na tym, aby przedstawić rozwijające się obecnie wydarzenia wojenne jako walkę między siłami zbrojnymi Chińskiej Republiki Ludowej a Organizacją Narodów Zjednoczonych. Przedstawiciel Wielkiej Brytanii oświadczył, że postępują oni w ten sposób w imię celów, wyrażonych w rezolucjach ONZ i że cele te ograniczają się rzekomo do pokonania agresora i utworzenia wolnej, niepodległej i zjednoczonej Korei.

Gdy słucha się takich przemówień, zdumiewa śmiałość z jaką postępują ci delegaci, brutalnie znieszczeniać fakty i wpadając w wyraźną sprzeczność z rzeczywistymi, bezspornymi faktami.

Delegaci ci próbują powrócić do zbankrutowanej wersji o „agresji z Korei Północnej”, wersji zdecydowanie obalonej licznymi dokumen-

tami przedstawionymi przez szereg delegacji, m. in., przez delegację ZSRR, które konsekwentnie broniły i bronią sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów. Wersja ta uległa tylko takiej zmianie, że do kłamstwa o rzekomej napaści wojsk północno-koreańskich na marionetkowy „rząd” południowo-koreański inspirowany i organizowany awanturą wojennej w Korei dodał nowe kłamstwa o napaści jakichś „chińskich armii komunistycznych” na wojska Organizacji Narodów Zjednoczonych, na Organizację Narodów Zjednoczonych! Przedstawiciele USA i Anglii utrzymywali na tym miejscu, że ich siły zbrojne udały się do Korei w imię celów ONZ, że udały się tam, aby poprzeć zasadę zbiorowego przeciwstawienia się agresorowi. Powoływali się oni przy tym na rezolucje, uchwalone przez większość, składającą się z bloku anglo-amerykańskiego i przedstawicieli niektórych rządów, popierających ten blok.

bold milczy? Dlaczego nie zaprzecza temu faktowi?

FAKT PIĄTY. Jest to strategiczna mapa, która również znaleziono w tajnym archiwum rządu lisymanowskiego po zajęciu Seulu. Mapę tę opisywał szczegółowo. Można ją zresztą przedstawić jakiejsi komisji do sprawdzenia. Mapa ta odzwierciedla plan napaści na Koreę Północną, wskazując kierunek ataku i oznaczając armie, które ataku tego miały dokonać i dokonały.

Oto pięć co najmniej faktów, które uważam za dość ważne, by warto było o nich wspomnieć, aby dobieść całkowitej bezpodstępności i obłudy tych wszystkich, którzy wkraczają na drogę fałszowania faktów, wypaczając istotne przyczyny wybuchu wojny w Korei i istotne cele tej wojny.

I w obliczu tych faktów panowie Austin, Younger i cała ich grupa decydują się na twierdzenie, że agresorowi przeciwstawili się wojska amerykańskie, które nazywają oni wojskami Organizacji Narodów Zjednoczonych, chociaż premier Anglii Attlee publicznie oświadczył, że walczy tam wojska amerykańskie, a nie wojska ONZ. Ich koledzy, którzy się dają tu z prawej strony, nazywają ich wojskami wojskami Narodów Zjednoczonych, wtórują im niektóre inne delegacje, które przywykły wtórować im we wszystkim. Panowie ci — ośmielają się twierdzić, że wojska te rzekomo przeciwstawili się agresorowi. Ale fakty w rzeczywistości świadczą o czym innym. Dowodzą one, że wojska amerykańskie pomagają właśnie agresorowi, gwałcąc podstawowe, zasadnicze wymogi naszej Karty i same dokonały tej agresji.

Naród chiński dowiódł, że umie walczyć o swą niezależność

Austin pominął milczeniem również takie wrogie w stosunku do narodu chińskiego i państwa chińskiego akty kłótni amerykańskich i kłótni rządzących USA, usiłowała przy pomocy terroru i prześladowania postępowych demokratycznych organizacji i działaczy demokratycznych zdławić dążenie narodu koreańskiego do wolności i demokracji, zdławić jego dążenie do zjednoczenia Korei i niepodległości ojczyzny.

Jak bardzo znienawidzony był przez naród Korei Południowej reżim lisymanowski świadczy chociażby taki wszystkim znany fakt, jak żądanie szeregu deputowanych do Zgromadzenia Narodowego w Seulu w listopadzie br., a zatem można powiedzieć zupełnie niedawno, dymisji całego gabinetu Li Syn Mana. Żądanie to było związane z faktem, że cała wina za wojnę, za straty w ludziach i w dobytku obciążano rząd Li Syn Mana.

Wymieniliśmy już tutaj i cytowaliśmy szereg dokumentów, które dowodzą, że kilka lisymanowska, przygotowując zbrojną napaść na Koreę Północną, okrutnie rozprawiała się z patriotami koreańskimi, stosując wobec nich bestialskie represje, podejmowane na oczach amerykańskich władz wojskowych, które patronowały tym bestialstwom i nie ruszyły nawet palcem w swoim kraju, aby „bronić prawa małego kraju do wolności”, o czym krzyczy obecnie pan Austin i inni członkowie bloku anglo-amerykańskiego.

ostaniąjąc się imieniem i flagą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Panowie ci ośmielają się nawet twierdzić, że „podjęli oni kroki, aby ulżyć cierpieniom narodu koreańskiego”. Ale ktoż jest — jeśli wolno zapytać — prawdziwym winowajcą tych cierpieni, jeśli nie koła rządzące USA, które zorganizowały zbrojną interwencję w Korei i wydały ten maly kraj na pastwę ognia i miecza? Czyż nie jest obłądą mówić o ulżeniu cierpieniom kraju, którego miasta i wieś zostały zniszczone w wyniku barbarzyńskiego bombardowania przez amerykańskie siły zbrojne!

Należy przypomnieć taki np. fakt, że już na długo przed rozpoczęciem działań wojennych w Korei kilka Czank Kai-szeka bombardowało miasta i wieś Chińskiej Republiki Ludowej z samolotów amerykańskich przy pomocy bomb amerykańskich w które rząd USA zaopatrywał i w dalszym ciągu klika te zaopatruje, i że następnie zezwolił bombardować miasta i wieś Chińskiej Republiki Ludowej bezpośrednio również same samoloty amerykańskie.

Przemilczał to zresztą Austin, jak gdyby to nie dotyczyło Stanów Zjednoczonych. Pamiętacie jednak zapewne, że to co przemilczał Austin, zmuszony był przypartć do muru, przynajmniej 27 listopada Dulles, który ze swej strony potwierdził liczne fakty bombardowania przez amerykańskie samoloty wojskowe terytorium Mandżurii i który nawet oznajmił na mapie punkty tych bombardowań. Mapę tę Dulles pokazał nam tutaj i zdaje się, że jej kopie rozsiłał potem wszystkim delegatom. W każdym razie ja taką kopię otrzymałem i pieczęlowanie ją przechowuję.

pełne wyjaśnienie owego ruchu ogólnonarodowego w Chinach przeciw groźbie obecnej interwencji, ruchu, który ogarnął najróżnorodniejsze koła narodu chińskiego, broniącego granic swojej ojczystej ziemi. Ten porów narodu chińskiego jest całkowicie zrozumiały i naturalny, zwłaszcza, gdy wojska obcych interwentów, po zagarnięciu terytorium Korei Północnej, skierowały się ku Mandżurii, zagrażając szeregowi punktów mających żywo znaczenie dla Chin.

Anglo-amerykański blok uważa w doznacze za normalne to, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych ogłaszają cały Ocean Spokojny jako swą „szeroką fosę” i „tarczę ochronną”, która rzekomo służy jako ochrona Stanów Zjednoczonych, wytyczających linię swego bezpieczeństwa od Wyp. Aleucyków poprzez Riu Kiu, Taiwan, Filipiny do Wyp. Maudslowi, jak to uczynił Mac Arthur w znanym orędziu do weteranów.

W tym samym czasie odmawia się narodowi chińskiemu prawa przedsiębrać środki dla zapewnienia bezpieczeństwa przeciw groźbie wtargnięcia do jego kraju, kiedy groźba ta zbliżyła się bezpośrednio nie do wyimaginowanych, ale do rzeczywistych granic Chin.

Gdyby przedstawiciele Stanów Zjednoczonych potrafili spojrzeć na fakty obiektywnie, zrozumieliby czym należy wytłumaczyć skalę, skomplikowanie i powagę operacji, jak to powiedział tutaj Austin, do jakich zdolni są ochotnicy chińscy, którzy stanęli w obronie słusznej sprawy.

Kto nie rozumiał przemian w życiu Chin — ten niczego nie rozumie

Przedstawiciel USA wyraził zdziwienie, że ochotnicy chińscy stanowią zorganizowaną siłę zbrojną, wykwapowaną i zaopatrzoną w sposób odpowiadający warunkom współczesnej wojny. Ale nie ma w tym nic dziwnego. Ochotnicy stanowią w każdej wojnie zorganizowaną siłę zbrojną, wyposażoną we współczesne uzbrojenie tak samo, jak armia, w której szeregi wstępują, uzbrojeni jest w broń jaką posługują się armie współczesne. Jest to zjawisko całkowicie zrozumiałe i oczywiste. Nie ma nic dziwnego również w tym, że ochotnicy organizują się w jednostki wojskowe. Historia zna wiele takich przykładów i nie można sobie wyobrazić, ażeby ochotnicy byli jakimś niezorganizowanym tłumem. Oczywiście, że będą to jednostki wojskowe zdyscyplinowane, jednostki podlegające dowództwu wojskowemu i działające według ogólnych planów dowództwa wojskowego, pod którego kierownictwem działają.

Znamy wiele takich przykładów w historii. Gen. Dąbrowski ze swoim oddziałem patriotów polskich walczył na barykadach Komuny Paryskiej; Kościuszko i Lafayette pomagali Amerykanom w walce o niepodległość; amerykańska Brygada Lincolna i brygady wielu innych narodów i krajów broniły republiki hiszpańskiej przed faszystowskim reżimem Franco...

Delegacja amerykańska, jako jeden z głównych dowodów w swojej skardze, wysuwała fakt, że jedynie wielki wysiłek narodowy mógł wprowadzić w ruch działania wojenne na tak dużą skalę. Ale pomyłka delegacji amerykańskiej polega właśnie na tym, że nie

oświadczeniu dodał, że przedstawił na komisji „ostatnie autorytatywne dane faktyczne dotyczące interwen-

cji komunistów chińskich”. Ale jakie to są „dane”? Niech nam wolno będzie zapytać.

Pan Austin opiera się na liczbach, w które nie wierzy nawet „New York Herald Tribune”

Nie są to żadne dane, ale po prostu spis numerów oddziałów wojskowych poddyktowany przez sztab gen. Mac Arthura. (Cytując dosłownie to oświadczenie gazyety): „Takim cyframi nie można wierzyć i oraz trudniej jest wierzyć w zdolność wojskowe sztabu, które błędem towarzyszy zamieszaniu faktów i danych wywiadowczych”.

W takiej sytuacji proponuję nam przyjęcie na wiarę każdej bzdury, wpadającej w ręce komisji koreańskiej i delegacji amerykańskiej. Lecz chciałbym dodać jeszcze jeden jedyny punkt. Chciałbym przytoczyć, że w tych dniach, a mianowicie 2 grudnia sztab Armii Stanów Zjednoczonych w Korei opublikował serię pytań zadanych przez różnych korespondentów gen. Mac Arthurowi i odpowiedzi na te pytania.

Rzucają się również w oczy rozbieżności w cyfrach. Dziwnie wygląda np. pkt. 3 i 4 depezy. Jeżeli uważnie przeżyjemy te punkty, przekonamy się, że w pkt. 3 jest mowa o tym, że ogólna liczba wojsk chińskich w Korei wynosi 231 tys. ludzi, a w pkt. 4. o jeden wiersz niżej, mówi się: „możliwe jest, że w Korei znajduje się znaczna ilość wojsk”, nie określając jej ilości, a następnie jest mowa o tym, że „z informacji pochodzących z wiarygodnego źródła ogólna ilość wojsk chińskich w Korei wynosi 400 tys. ludzi”. Jakże sobie w tym wszystkim poradzicie! — Z jednej strony ogólna ilość wynosi 231 tys. ludzi, a po chwili ogólna ilość wynosi 400 tys. osób. Poza tym jest tu powiedziane „możliwe jest” i po chwili — powoływanie się na „wiarygodne źródło”. Co to za „wiarygodne źródło”, jeśli powyższe dane są możliwym, lecz nie są rzeczywiste? To oczywiste rozgardiasz! Jasne jest, że takie dane nie zasługują nie tylko na zaufanie ale nawet na uwagę ze strony poważnych ludzi. Nie wierzę dziwnego, że jedna z największych gazet amerykańskich, „New York Herald Tribune” 6 grudnia oświadczyła, że być może światła, i panowie tutaj też to słyszeć i prawdopodobnie czytaliście, że nie można wierzyć cy-

fron sztabu gen. Mac Arthura. (Cytując dosłownie to oświadczenie gazyety): „Takim cyframi nie można wierzyć i oraz trudniej jest wierzyć w zdolność wojskowe sztabu, które błędem towarzyszy zamieszaniu faktów i danych wywiadowczych”.

Chciałbym przytoczyć tylko dwa z tej licznej serii pytań tj. pytanie 15 i 16 i odpowiedzi na te pytania. Oto pierwsze pytanie: Ilu macie jeńców? Odpowiedź: Ok. 145 tys. osób.

Drugie pytanie: Jaką liczbę wśród tych jeńców stanowią Chińczycy? Odpowiedź: Mniej niż 300 osób — to Chińczycy.

Proporcja: 145 tys. jeńców — mniej niż 300 osób Chińczyków. — Jak to się da pogodzić z tym co mówi się w depezy komisji koreańskiej i innych w ogóle kabalistycznych komunikatach Mac Arthura? Jak to się da pogodzić? Nie da się tego pogodzić w żaden sposób.

Fakt ten mówi sam za siebie. Oto dlaczego delegacja radziecka — i w ogóle żaden obiektywny i rozumny człowiek — nie może przyjąć danych przytoczonych tu przez przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego, pragnących za wszelką cenę osłonić gmatwaninę Mac Arthura, gmatwaninę, o której mówiliśmy już i za co chcę mieć jakoby pociągniętą do odpowiedzialności sądowej (pisała o tym niedawno prasa amerykańska).

Agresorzy gwałcą Kartę Narodów Zjednoczonych

W swoim pierwszym przemówieniu powoływał się na piątą i trzynastą konwencję haską. Mówiłem o tym, że konwencje te zupełnie ściśle ustalają prawa i obowiązki państw i osób w wypadku wojny lądowej i morskiej. Ani przedstawiciel St. Zjednoczonych ani przedstawiciel W. Brytanii nie powiedział nawet słowa w tej sprawie. Wskazywano nam, że obecnie działa Karta ONZ i że w konsekwencji do przestrzegania tej Karty ograniczają się wszystkie zobowiązania, bez względu na to w jakich układach są one ustalone. Jest to rozgrzeszenie, z którym w żaden sposób nie można się zgodzić — rozgrzeszenie nie do czynów złych, lecz do dobrych uczynków i cnot, które polegają na wierności zawartym układom i na przestrzeganiu zobowiązań, jakie w myśl tych układów przyjmujemy.

Przypominając nam pkt. II art. 2 Karty domagający się, aby wszyscy członkowie Organizacji uczciwie wykonywali wzięte na siebie zobowiązania, jak również pkt. 5 tego artykułu, który żąda, aby wszystkie państwa udzielały całkowitego poparcia Organizacji Narodów Zjednoczonych w każdej akcji. Tak nam mówią ci, którzy nas uczą Karty ONZ.

Lecz ja czytam w Kartce „...we wszystkich akcjach podejmowanych przez nią zgodnie z Kartą...”. Pytam was czy my lub ktokolwiek inny obowiązani jesteśmy popierać akcje wszelkiej grupy członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, zebranych w przypadkowej większości i nazywających się Organizacją Narodów Zjednoczonych, którzy powzięli bezprawną uchwałę? Czy jesteśmy obowiązani popierać ich również wtedy, gdy chodzi o akcje niezgodne z Kartą?

Punkt 5 art. 2 mówi o czymś wprost

Projekt rezolucji radzieckiej

Teraz kończę. Delegacja ZSRR przedstawiła wględy, wykazując całkowitą bezpodstępność i niewiarygodność projektu rezolucji „szesciu”, który zmierza jedynie do tego, by za pomocą wszelkich możliwych szumnych frazesów, za pomocą powoływania się na Kartę, na jej szczytne zasady, na walkę przeciwko agresji, na zbiorowe przeciwdziałanie agresji, osłonić za wszelką cenę rzeczywiste plany i cele wojny narzuconej przez koła rządzące USA narodowi koreańskiemu, osłonić sztydem Organizacji Narodów Zjednoczonych zbrojną napaść USA na naród koreański. Delegacja radziecka głosować będzie przeciwko takiej rezolucji. Ze swej strony delegacja radziecka uważa za rzecz konieczną przyjęcie innej rezolucji. Proponujemy przyjęcie rezolucji następującej:

„Z uwagi na poważne zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa narodów, zagrożenie, jakim jest...”

przeciwum. Pkt. 5 mówi, że jesteśmy obowiązani udzielać ONZ pomocy we wszystkich akcjach podejmowanych zgodnie z Kartą, a gdy Karta jest gwałcona, gdy nad Kartą zępała się, gdy depce się podstawowe zasady Karty — a, proszę mi wybaczyć szczerze, wystawiliście sobie świadectwo tym, że codziennie gwałcicie podstawowe zasady Karty od początku do końca — wtedy Karta nie obowiązuje do udzielania pomocy tego rodzaju przedsięwzięciom i akcjom.

Czyż można uważać, że przestrzeżenie są a nie gwałci Karty, gdy dotychczas wśród nas nie ma przedstawicieli wielkiego 450 milionowego narodu chińskiego?

Oczywiście nie można. Przedstawiciel St. Zjednoczonych Austin na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa 27 czerwca odczytał tekst oświadczenia Trumana nakazującego udzielenie poparcia wojskom lisymanowskim, które napadły na Koreę Północną, a następnie Rada Bezpieczeństwa uchwaliła swą rezolucję z 27 czerwca.

Czy było to posunięcie zgodne z prawem? Czyż nie oznacza to, że Organizacja Narodów Zjednoczonych w danym wypadku Rada Bezpieczeństwa straciła swe oblicze organizacji międzynarodowej i stała się narzędziem amerykańskiej polityki zagranicznej, polityki siły? Delegaci, nie będąc w stanie znaleźć żadnego logicznego argumentu przeciwko tego rodzaju faktowi jak ruch ochotniczy w narodzie chińskim, ruch pomocy Korei, puścili w obieg wymysł o „imperializmie radzieckim”. Usiłowali oni w ten sposób odwrócić uwagę od imperializmu amerykańskiego, którego pazury są dobrze znane i niejednokrotnie dawały się we znaki narodowi chińskiemu.

1 wycofać niezwłocznie z Korei wszystkie wojska cudzoziemskie.
2 pozostawić rozwiązanie kwestii koreańskiej samemu narodowi koreańskiemu.”

Uważamy za słuszne jedynie te kroki, mogące rzeczywicie przyczynić się do utrwalenia pokoju, do poleśnienia kresu tej burzliwej interwencji zbrojnej dokonywanej przez Stany Zjednoczone i niektóre inne uczestniczące w tej interwencji państwa, pod szyldem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Dokumenty oskarżają agresorów

Wiemy jednak, iż w rzeczywistości siły zbrojne USA, Anglii i pewnych innych krajów udały się do Korei w imię celów, które nie tylko nie mają nic wspólnego z zasadami i celami Organizacji Narodów Zjednoczonych, lecz są wręcz sprzeczne z tymi celami, jak dowodzą tego najbardziej wiarygodni i ściśle świadkowie — dokumenty i fakty, demaskujące kłamstwo i utwierdzające prawdę.

Oczywiście byłoby rzeczą właściwą, gdyby w swoim czasie próbowali oni obalić te fakty, na które myślnie się powoływali. Byłoby rzeczą właściwą i zrozumiałą, gdyby wówczas, kiedy rozpatrywaliśmy kwestię koreańską, wysunęli swe dowody na temat tzw. „agresji z Korei Północnej”. Nie zrobili oni tego wówczas i jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, dlaczego. Nie dysponowali bowiem faktami i nie mogli zresztą dysponować, gdyż wersja o „agresji z Korei Północnej” była zmyślona, a prawdziwa agresja nastąpiła z południa. Została ona rozpoczęta i była prowadzona przez marionetkowe wojska południowo-koreańskie pod bezpośrednim kierownictwem gen. Mac Arthura i rządu amerykańskiego.

Mówi się nam, że siły zbrojne USA, Anglii i jeszcze kilku innych krajów, co prawda w postaci mikroskopiijnej, wręcz symbolicznej, przybyły do Korei, aby bronić „prawa małego kraju do wolności”. O jakiej jednak wolności w Korei Południowej — pytam was panowie — można mówić w warunkach reakcyjnego reżimu lisymanowskiego, gorliwie zaszczeplanego w ciągu szeregu lat przez amerykańskie władze wojskowe, które sprawują tam faktyczną władzę? Czyż można zapomnieć liczne wołające o pomstę fakty bezprawia, całkowitej samowoli i terroru, które cechują faszystowski reżim Li Syn Mana? Faktów tych nie mogła ukryć nawet osławiona komisja Organizacji Narodów Zjednoczonych, tzw. komisja koreańska, która wszelkimi sposobami usi-

Pięć faktów z historii przygotowań do agresji przeciw Korei

Nie mogę i nie powinienem wracać do tych wszystkich licznych faktów, które delegacja nasza i inne delegacje przedstawiły Komisji Politycznej i na plenarnej sesji Zgromadzenia Ogólnego w tej sprawie już przed dwoma miesiącami. Nawiazując do nich jedynie w związku z wczesnym oświadczeniem pana Austina. Chciałbym co najmniej przypomnieć o pięciu faktach, poza tym co już mówiłem.

FAKT PIERWSZY. 19 czerwca 1950 r. J. Foster Dulles przemawiał w Zgromadzeniu Narodowym Korei Południowej. Aprobował on plan zbrojnej napaści na Koreę Północną i oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są udzielić Korei Południowej wszelkiego nieodzownego poparcia moralnego i materialnego.

FAKT DRUGI. 20 czerwca 1950 r., tj. na 5 dni przed napaścią na Koreę Północną, ten sam Dulles w liście do Li Syn Mana pisał: „Przywiązuję dużą wagę do tej decydującej roli, jaką kraj wasz może odegrać w wielkim dramacie, który rozgrywa się obecnie”.

Dobre wiemy co to za wielki dramat rozgrywa się obecnie. Pisał o nim Dulles na 5 dni przed wydarzeniami z 25 czerwca. Słyszal to tutaj Dulles, słyszeli to wszyscy jego przyjaciele, członkowie i nie członkowie delegacji amerykańskiej, którzy jednak we wszystkim i zawsze delegację tę popierają. Milczeli oni. Dlatego, że nie mogli nie przeciwstawić dokumentom, faktom.

FAKT TRZECI. Były minister spraw wewnętrznych rządu lisymanowskiego Kim I Sek oświadczył, że w styczniu 1950 r. gen. Roberts, instruuje ministrów rządu lisymanowskiego, powiedział, że „plan wypraw na Północ jest sprawą zadczy-

dowania. Mówił on, że „do rozpoczęcia jej pozostało niewiele czasu”. I rzeczywistość pozostawała już wówczas tylko kilka miesięcy. „Chociaż my rozpozniemy atak — mówił Roberts — musimy jednak stworzyć pretekst, aby mieć usprawiedliwioną przyczynę...” Słyszeli to tutaj wszyscy, w tej liczbie panowie Amerykanie, najbardziej w tej sprawie zainteresowani i ich przyjaciele — panowie Anglicy, również jak gdyby za interesowanymi w tym czy jest to prawda, czy nieprawda. Milczeli oni. Nie oponowali. Ograniczali się do ogólnikowych frazesów, że wszystko to jest propaganda.

Ale czy mogą oni odpowiedzieć na takie pytanie: czy jest to faktem czy też nie, czy był taki list czy go nie było? Czy było takie oświadczenie gen. Roberta? Dlaczego gen. Roberts milczy? Dlaczego milczą do powiedzialni przedstawiciele Departamentu Stanu USA? Jestem przekonany, że również dzisiaj będą oni milczeli, jeśli nie wzięc oczywiście pod uwagę faktu, że wykręca się ogólnikowym frazesem, iż jest to rzekomo propaganda, że jest to wysnane z palca itd. A ja powiadam: listy, że zostały opublikowane. Oświadczenie tedy również publicznie, że listy te nie odpowiadają rzeczywistości.

Było to niemalże w przededniu 25 czerwca, tj. dnia napaści band południowo-koreańskich na Koreę Północną.

FAKT CZWARTY. W styczniu 1950 r. doradca Mac Arthura — Sebold — zapewniał Li Syn Mana, że gdy rozpocznie się wyprawa przeciwko Północy, flota i samoloty amerykańskie, mające bazy w Japonii, będą walczyły po stronie rządu południowo-koreańskiego. Dlaczego Se-

Pod przewodnictwem PZPR do dalszej walki o wykonanie planu

Zjednoczenie dokonane w pamiętne dni grudnia 1948 roku dało polskiej klasie robotniczej moc i siłę, która płynie z niezawodnej, wiecznie żywej nauki marksizmu-leninizmu, wytyczyła pewną i jasną drogę wiodącą do socjalizmu. „Klasa robotnicza jednoczy się politycznie po to, aby zmóc, rozszerzyć i podnieść na wyższy poziom swą walkę klasową, która jest walką o nowy ustroj społeczny, o socjalizm” — powiedział na Kongresie tow. Bierut. Taka była istota i cel zjednoczenia się polskiego ruchu robotniczego.

Wysoko podniósł się autorytet, mocno rozrosła się siła naszej Partii, która od razu ujęła w swe ręce ster życia politycznego, gospodarczego i społecznego. W ciągu ubiegłych dwu lat, w toku walki o realizację swej linii politycznej i ideologicznej, w walce z gamulkowszczyzną i z resztkami socjal-demokratyzmu hartowały się szeregi partyjne, pogłę-

naszego kraju, czego dobitnym wyrazem, stanowiącym jednocześnie demonstrację narastającej dojrzałości politycznej mas, był wspaniały czyn produkcyjny na cześć 70-lecia urodzin towarzysza Stalina. Pod sztandarem, pod przewodnictwem PZPR zjednoczyło się całe społeczeństwo w walce o pokój. W walce tej skupiającej cały naród, nienawidząc do

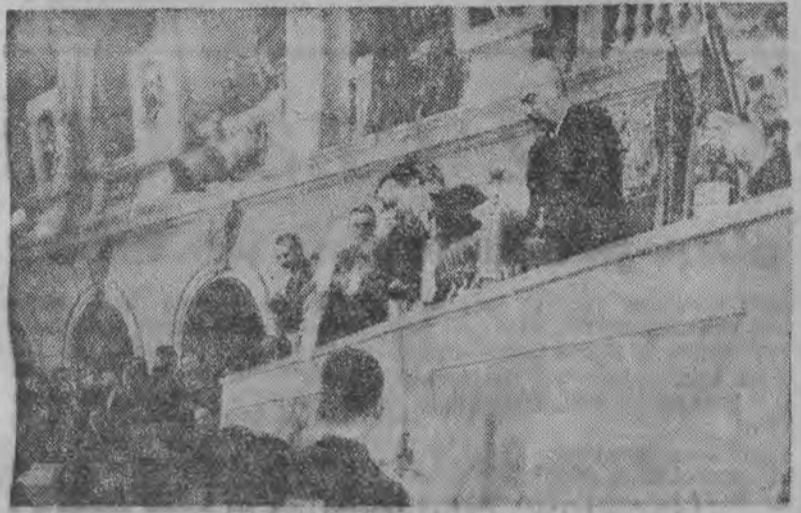
się przez tow. Minca legły niby kamień węgielny u podstaw zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. „Plan 6-letni jest skonkretyzowaną formą realizacji ideologii naszej Partii na określonym odcinku czasu, jest ujętą w określone zadania linią kierunkową polityki Partii, drogowskazem, wytyczną naszych działań” — uczy tow. Bierut.

Utworzenie jednolitej partii robotniczej, opartej na ideologicznych i organizacyjnych zasadach marksizmu-leninizmu, wiernej tradycjom internacjonalizmu stanowi rękojmię dalszych sukcesów w dziele budownictwa nowej Demokratycznej Polski Ludowej i wcielenia w życie idei socjalizmu.

(Z listu Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii ZSRR do Kongresu Zjednoczeniowego)

podlegaczy wojennych i wola utrzymania pokoju przekuwa się w dodatkową produkcję, w przekroczenie planów gospodarczych, co w efekcie wzmacnia pozycję Polski w świecie.

Pod przewodnictwem łódzkiej organizacji partyjnej masy pracujące naszego miasta zwycięsko wykonały plan 3-letni i pomyślnie realizują zadania Sześciolatki. Zepolita się, ubojowiła łódzka klasa robotnicza, pogłębiła się jej świadomość polityczna, wzrosła aktywność, spotęgowała inicjatywa twórcza. Pod kierunkiem i troskliwością opieki PZPR rosły kadry ofiarnych przodujących robotników. Wyrosł w Łodzi — Maria Terpilakowa, Wojciech Balcerzak, Józefa Szewczykowa, Wanda Gościńska, Wolf Chajt i dziesiątki innych. Partia sięga swym wpływem głęboko do mas bezpartyjnych, zyskując ich zaufanie. Prowadzona pod Jej kierunkiem walka o wzmoczenie wydajności, o socjalistyczną dyscyplinę pracy, o postęp techniczny — złączyła i mocno scementowała robotników Łodzi.



Sztafety młodzieżowe przekazują Kongresowi meldunki z całego kraju o wynikach Czynu Kongresowego.

biał się i utrwał ich związek z masami. Pod wypróbowanym kierownictwem naszego Komitetu Centralnego i jego przewodniczącego tow. Bieruta, Partia zaostrza czujność w stosunku do własnych szeregów, w rządzeniu państwem i kierowaniu gospodarką narodową, nakreśla dumne plany przeobrażenia naszego kraju z za cofanego, w kraj wysoko uprzemysłowiony, w kraj postępu technicznego.

Pod niezwykłym sztandarem Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, pod przewodnictwem PZPR klasa robotnicza wypełnia swe zaszczytne zadania, realizuje założenia Planu 6-letniego, które przedstawione na Kongre-

światła zębów socjalizmu w Polsce wymaga od klasy robotniczej zmobilizowania wszystkich sił, aby sprostać oczekującym ją wielkim i odpowiedzialnym zadaniom. Tow. Nowak powiedział na V Plenum KC PZPR: „Plan 6-letni stawia przed nami zadania przygotowania i wychowania kadr na wszystkich odcinkach budownictwa socjalistycznego. Wśród tych zadań na czoło wysuwa się przygotowanie i wychowanie kadr dla gospodarki narodowej, a w szczególności dla przemysłu”.

Musimy wyszkolić tysiące nowych inżynierów, techników, lekarzy, kierowników, majstrów i innych fachowców. Po plenum Komitetu Łódzkiego PZPR sprawa kadr zajęły się plenarne obrady komitetów dzielnicowych, które po rozpatrzeniu odpowiednich wniosków podjęły uchwały, mające stanowić wytyczne dla realizacji tego doniosłego dzieła.

PRZEWIDUJĄCA POLITYKA KADR DAJE DOBRE REZULTATY

Od tego czasu upłynęło 6 miesięcy. Odbijające się w tych dniach posiedzenia egzekutyw komitetów dzielnicowych przystąpiły do przeprowadzenia oceny wykonania zadań IV Plenum. Wyniki dotychczasowej realizacji uchwał IV Plenum wskazują, że poszczególne komitety dzielnicowe uzyskały poważne osiągnięcia w dziedzinie szkolenia i wysuwania kadr zarówno partyjnych, jak i zawodowych. Na terenie Dzielnic Śródmiejskiej-Lewej przeszkolono 1.131 osób na kursach partyjnych, co przyczyniło się do zaktywizowania wielu organizacji partyjnych. Absolwenci kursów szkolenia

wych zostali wysunięci na stanowiska pierwszych sekretarzy podstawowych organizacji. 36 towarzyszy skierowano do aparatu partyjnego. Na Widzewie wysunięto nowe kadry młodzieżowców oraz bezpartyjnych na kierownicze stanowiska w fabrykach i instytucjach. W dzielnicach Śródmieście dobrze przyswoiły sobie uchwały IV Plenum organizacje partyjne CZPJG, CZPWL, Centrali Odzieżowej i Innej. Zorganizowały one szereg kursów do szkolenia zawodowego, m. in. kursy inwestycyjne, planowania, finansowe. Które przysporzyły tym instytucjom poważnych rezerw kadrowych. Pozwoliło to na obsadzenie wielu stanowisk kierowniczych nowymi, dobrze przygotowanymi kadrami.

Na Śródmiejskiej-Lewej poważny wpływ osiągnięciom pochlubić się może organizacja partyjna MZK. Wyszukiwała ona między innymi do pracy w wydziale kadr tow. Uznańska, pracownicę kuchenną tej instytucji. Tow. Uznańska „obawiała się” początkowo awansu, uważając, że nie podoba jej praca, jednakże sekretarz podstawowej organizacji tow. Wadowski przekonał ją, otoczył opieką, i dziś jest ona wzorową pracownicą wydziału kadr MZK.

BŁĘDY, KTÓRE NALEŻY NAPRAWIĆ

Jednak sukcesy powyższe nie powinny przesłaniać błędów, które ujawniły się w poczynaniach niektórych komitetów dzielnicowych. Poszczególne wydziały nie potrafiły ująć zapędzenia kadr w skali dzielnicowej. Wydział Kadr w Dzielnicach Śródmiejskiej pracował bezplanowo, nie mając przygotowanych rezerw

ilość meldunków donoszących z dumą o zrealizowaniu zadań na rok bieżący. Tysiące robotników obchodzą rocznicę zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego w poczuciu chlubnie wypełnionych obowiązków. Dziesiątki zakładów pracy dają już dodatkową ponadplanową produkcję. Nie ulega żadnej wątpliwości, że robotnicy z zakładów przemysłu bawełnianego, którzy borykają się jeszcze z trudnościami, także zwycięsko wypełnią swe zadania.

W dniu doniosłej rocznicy, nie tylko członkowie Partii, lecz i masy bezpartyjnych, którzy w PZPR widzą swego bojowego kierownika, mobilizują się do jeszcze większych, wydajniejszych wysiłków. Wszystkie nasze siły, wszystkie starania — na front walki o wykonanie planów, o pełne wykorzystanie parku maszynowego, o podniesienie ilości i jakości produkcji!

Wykonaniem i przekroczeniem planów produkcyjnych na rok 1950, najgodniej uczymy drugą rocznicę powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

H. S.



Sala obrad Kongresu Zjednoczeniowego.

Robotnicy Fabryki »Kraj« przekraczają nowe normy

Podnieść naszą zacofaną gospodarkę rolną, zdjąć z chłopów jarzmo ciężkiej, prymitywnej pracy — można tylko poprzez masową produkcję najnowocześniejszych maszyn rolniczych. Pojmują to doskonale robotnicy Fabryki Maszyn Rolniczych „Kraj” w Kutnie. Dlatego jeszcze w listopadzie br. część spośród nich przystąpiła do pracy według nowych norm, dlatego normy te przekracza dziś każdy ślusarz i tokarz, dlatego w „Kraju” nadal myśli się o tym, jakby jeszcze usprawnić pracę i podnieść jej wydajność.

Tow. Eugeniusz Sawicki ma już siwe włosy. Od 30 lat obcuje z oliwką. Patrząc na jego zwinne krzątanie się przy sześciu obrabiarkach widać, że posiada on nie lada doświadczenie w pracy.

Każda czynność jest z góry uplanowana, dokładnie obliczona w czasie. Wystarczająco zaledwie dwie — trzy sekundy, aby tow. Sawicki zdążył obłudzić umocowanie, wyjąć obrotową sztukę, założyć nową, puścić tokarkę w ruch i podejść do następnej maszyny, gdzie znów powtórza te same czynności. Przy sześciu jednak obrabiarkach traci się na

prace pomocnicze sześć razy więcej czasu, niż przy pracy na jednej. Wyłania się więc niebezpieczeństwo, że dysponując znacznie zmniejszonym czasem, tow. Sawicki mógłby nie wykonać swej bazy akordowej.

— Nigdy do tego nie dopuszczę! — oświadcza doświadczony tokarz — bo znalazłem już sposób usprawnienia roboty. Właśnie na jednej z obrabiarek zastosowałem system pracy na dwóch nożach (tzw. gryzach). Ten dodatkowy gryz daje mi 50 proc. oszczędności na czasie. A więc jestem w stanie, pracując na wszystkich obrabiarkach wykonać ustaloną normę, a nawet ją nieco przekroczyć. Dzięki temu wzrosło — też mój zarobek, gdyż przekroczenie normy — to dodatkowa premia. W porównaniu z miesiącami poprzednimi produkcja moja wzrosła o blisko 30 proc.

Maszyna, podobna nieco do obrabiarki pionowej, z tą jednak różnicą, że nie wierci dziur, lecz wycina z blachy foremną wielokątą. Pochyłony przy niej robotnik, którego noga w regularnych odstępach czasu następnie pedał wprawiający maszynę w ruch, podczas gdy młode i zwinne do nie lekko przesuwają płyty blachy

po poziomej — to drugi inicjator przejścia na nowe normy, tow. Jan Marciniak.



TOW. EUGENIUSZ SAWICKI

Do pracy w oparciu o nowe normy przystąpił on jeszcze w listopadzie. Wyliczenia za ten okres wykazują, że mimo poważnego skrócenia czasu produkcji, wydajność pracy Marciniaka bynajmniej nie zmalała, lecz sięga nadal 180 procent.

— Dawniej — opowiada nam tow. Marciniak „sekrety” swoich sukcesów — każdy z nas biegł po byle drobnotkę — za narzędziami, blachą, kartą warsztatową, czy też zaświadczeniem dla administratora domu. Zabierało to wiele czasu. Nieraz straciło się i pół godziny na wystawianiu przed magazynem. Teraz sprawa ta załatwia goniec oddziałowy. Daje mu się polecenie i wnet przynosi wszystko, co potrzeba. A my, przy maszynach, pracujemy bez przerwy. Jeżeli więc tylko przyłożysz się do pracy, to nie tylko wykonamy normę, ale wyrobimy i 180 proc. To chyba całkiem proste.

Nowe normy w „Kraju” miały być tak ujęte, aby produkcja zakładu wzrosła o 29,3 proc.

Metalowcy sprokali w pełni temu zadaniu. Wykiyto wszystkie „luźne” normy, usprawniono cykl produkcyjny. Każdemu z oddziałów produkcyjnych przydzielono po jednym goncu, wzmocniono transport wewnętrzny, zaopatrzone go w wózki i taczki. Wielu pracowników, podobnie jak tow. Sawicki, dokonało usprawnień pracy przy swych warsztatach.

Na tym jednak nie koniec. Wierząc w dalszym ciągu wola o plus, ślewniki i młocarnie, trzeba więc było pomyśleć o tym, jak usprawnić jeszcze bardziej pracę i podnieść produkcję. Oddział odlewni nadal stanowi „waskie gardło” zakładów, gdyż robi odlew co drugi dzień. Oddziałem tym postanowiono się tedy w pierwszym rzędzie bliżej zainteresować. Zapadała uchwała o wyszkoleniu kilku zalewaczy i przystąpieniu do robienia odlewów co dzień. Zwiększy to wydajność odlewni o 20 — 30 procent, a dzięki temu tokarze, ślusarze, monterzy, lakiernicy itd. otrzymają więcej surowca do obróbki.

— Domagaliśmy się nowych norm — oświadcza przodujący tokarz zakładów „Kraj”, tow. Sawicki — gdyż chcemy jak najszybciej zbudować socjalizm. I zbudujemy go zwycięsko. Jel.

ZMP-owski zaciąg pokoju

W zakładach pracy we wszystkich województwach odbywają się zebrań młodzieży, poświęcone omówieniu uchwały II Światowego Kongresu Obrótców Pokoju. Jednocześnie na zebraniach tych młodzi robotnicy, odpowiadając na apel szwacki z Łódzkiej Zakładów Przemysłu Odzieżowego — LUCYNY MACIEJEWSKIEJ — masowo wstępują w szeregi ZMP.

Na uroczystym zebraniu młodzieży z hut „FLORIAN” i „ZGODA” oraz kopalni „POLSKA” do organizacji ZMP wstąpiło ponad 100 osób, w tym wielu przodowników pracy. Jednocześnie brzozały produkcyjne wyścigi Gwidona Kazubka, Józefa Parczyka z wydziału mechanicznego huty „Florian” wstępując do ZMP podjęły zobowiązania produkcyjne.

Podobny przebieg mają masówki w innych zakładach pracy na Śląsku. W hucie „KOSCIUSZKO” deklarację członków ZMP podpisało ogółem 40 robotników.

WŁÓKNIARZE! W dniu drugiej rocznicy powstania PZPR wyteżmy wszystkie siły do walki o plan w przemyśle bawełnianym

Zacieśnić sojusz z klasą robotniczą

Na marginesie uchwał Rady Naczelnej ZSL

Rada Naczelna ZSL, która obradowała w Warszawie, poddała wnikliwej analizie pracę Stronnictwa pod względem ideologicznym i organizacyjnym, podsumowała roczny dorobek Stronnictwa, jego wkład w dzieło rozwoju i umocnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego, rozwoju państwa ludowego, wkład w dzieło socjalistycznej przebudowy wsi i udziału mas chłopskich w walce o pokój.

W ciągu roku zrobiono olbrzymi krok naprzód w kierunku przezwyciężenia kulackich teorii o rzekomym przeciwieństwie interesów chłopów i robotników, o rzekomej jedności całej wsi — włącznie z kulakami. Zjednoczony ruch ludowy, związany mocno z klasą robotniczą i jej produkującą siłą — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — wieżami sojuszu robotniczo - chłopskiego, stanął na platformie uznania przodującej roli klasy robotniczej, walki z kulactwem i spekulantami na wsi w obronie interesów średnio i małych chłopów. „ZSL — czyżby tamy w rezolucji Rady Naczelnej — walczy dziś razem z PZPR o wspólny cel, jakim jest ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej, ustrój, w którym żaden człowiek nie będzie mógł wyzyskiwać innego człowieka, ustrój likwidujący wiekowe uprzedzenia gospodarcze i kulturalne wsi w stosunku do miasta — tzn. ustrój socjalistyczny”.

Dotychczasowy wkład ZSL w budowę fundamentów socjalizmu w naszym kraju jest poważny. ZSL w ciągu ubiegłego roku brało aktywny udział w realizacji podatku gruntowego, opartego na nowych klasowych zasadach wymiaru, w akcjach planowego skupu zboża, mobilizowało mało i średniorolnych chłopów do planowego rozwijania hodowli, podwyższania plonów z ha. Wspólnie z naszymi gromadzkimi organizacjami partyjnymi ZSL przez strażenie sprawiedliwego wykonania pomocy sąsiedzkiej w czasie żniw i omlotów. Poważny dorobek posiada ZSL w socjalistycznej przebudowie wsi, w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych.

Obok podsumowania dotychczasowych osiągnięć Stronnictwa Rada Naczelna wskazywała na braki ZSL w dziedzinie pracy ideologicznej i organizacyjnej. ZSL jest sojusznikiem politycznym PZPR w walce o umocnienie władzy ludowej, pomaga w budowie fundamentów socjalizmu w Polsce. Podstawowa część organizacji i mas członkowskich ZSL z en tuzajmem i z zapalem podjęła zdecydowaną walkę o urzeczywistnienie wskazanego przez klasę robotniczą i chłopską celu — stanęła w szeregu budowniczych socjalizmu.

Nie wszyscy jednak. Pozostała mniejszość, która stoi biernie w obliczu jasnej drogi, po której kroczą ZSL, to ludzie, którzy weszli do Stronnictwa, nie przezwyciężywszy do końca balastu mikołajczykowskiej wrogości do sprawy sojuszu robotniczo - chłopskiego, ludzie, którzy ulegają naciskowi kulackiemu i

dawnym burżuazyjnym tradycjom agrarystycznym. Spośród tych ludzi, ze względu na niedostateczną czujność, rekrutują się nawet niektórzy działacze Stronnictwa.

Z nieprzewidywanego do końca balastu agrarystycznego i mikołajczykowskiego oraz z nacisku kulactwa wynikają fałszywe tendencje poszczególnych działaczy do wyodrębnienia ZSL z całości wielkiego ruchu mas pracujących miast i wsi, które pod kierownictwem klasy robotniczej walczą o zbudowanie socjalizmu. Obok tendencji wyodrębnienia spotyka się inne, nie mniej fałszywe tendencje, tendencje likwidatorskie, które głoszą, że ZSL nie jest potrzebne, bowiem budownictwem socjalistycznym kieruje klasa robotnicza i jej partia.

Te fałszywe tendencje, jak wskazała Rada Naczelna, wynikają z nie

dostatecznej pracy ideologicznej w masach członkowskich, z niezrozumienia istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego na obecnym etapie, z niezrozumienia czolowej roli klasy robotniczej w budownictwie socjalistycznym.

— „Sojusz robotniczo - chłopski na obecnym etapie — stwierdził w imieniu NKW ZSL Stefan Ignar — jest to rewolucyjne przymierze klasy robotniczej z masami małych i średniorolnych chłopów dla utrzymania formy państwa socjalistycznego, nazwanej dyktaturą proletariatu, która w warunkach obecnym w Polsce występuje w postaci demokracji ludowej... ZSL nie jest kontrahentem PZPR, lecz sojusznikiem politycznym w realizacji jednolitej linii dyktatury proletariatu, kierowanej przez PZPR”.

Realizacja dyktatury proletariatu

Harmonijna współpraca dźwignią naszych sukcesów

Dwie wielkie tablice, ustawione na terenie ZPB im. W. Bytomskiej, zwracają ogólną uwagę. Wszyscy członkowie załogi, którzy odchodzą po zakończeniu pracy, z zaciętkiem oddechem i komentarzami wypisane na nich nazwiska oraz wyniki produkcyjne. Jak wskazuje treść na tablicach, są to tablice poświęcone przodownikom pracy. Bohaterom klasy robotniczej.

Spośród przodujących tkaczek kilkakrotnie powtarza się tu nazwisko ob. Anieli Gałczyńskiej, wyrabiającej przeciętnie bieżę w granicach od 108 do 110 proc.

Zastajemy ją na zebraniu koła ZMP, gdzie również chętnie i ofiarnie pracuje.

— Przede wszystkim — oświadcza ob. Gałczyńska — należy położyć nacisk na kolektywną, harmonijną pracę całego zespołu. Bez tego trudno mówić o zadawalających wynikach produkcyjnych. Tak więc osiągnięcia moje zawdzięczam rzetelnym wysiłkom majstra Bolesława Cytryniaka, jak również ob. Krystyny Repak, także członkini ZMP. Ważna jest również współpraca majstrów, tkaczek oraz nakładczek zmianowych.

Dużą rolę odgrywa też stałe, systematyczne pogłębianie swych kwalifikacji zawodowych. Poza tym, jako członkini ZMP, staram się pracować sprawnie i wydajnie, stanowiąc to bowiem obowiązkiem każdego członka naszej organizacji.

Powyższe twierdzenia w pełni uzasadniła analiza wyników produkcyjnych innych zespołów. Nie mogę np. pochłubić się podobnymi sukcesami zespołu ob. Olejniczaka. Świadczy to, że nie doprowadzono tam do należytej współpracy całego zespołu.

Nie jest również w stanie uzyskać lepszych wyników tkaczka tam, gdzie nakłada ob. Stanisława Podgórska. Nie chce ona bowiem jej po-

magać, czym szkodzi produkcji i sobie, gdyż przy takim stosunku do pracy trudno jest czegoś nauczyć i zdobyć odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

Cała załoga tkalni winna sobie uświadomić, że jedynie kolektywna i koleżeńska praca, oparta o socjalistyczny stosunek do swych obowiązków, ułatwi wykonanie planów produkcyjnych. Przykładem tego służyć może zespół ob. Gałczyńskiej.

Janina Kuropik
ZPB im. W. Bytomskiej.

na wsi to bezkompromisowa walka z kulactwem, zmierzająca do ograniczenia i wyparcia jego wpływów, to obrona interesów mało i średnio rolnych chłopów, to stopniowe przejście gospodarki rolnej na tory spółdzielczości produkcyjnej, mającej — jak stwierdza rezolucja Rady Naczelnej — „objąć w przyszłości całokształt gospodarstw chłopskich w Polsce”.

Szczególną uwagę zwróciła Rada Naczelna na pracę ZSL wśród średnio rolnych chłopów, którzy stanowią główny trzon Stronnictwa. „Jako swoje bojowe zadanie — czytamy w rezolucji Rady Naczelnej — ZSL uważa walkę o zdobywanie dla idei spółdzielczości produkcyjnej wsi stałych, a w szczególności starczych gospodarstw średniorolnych. Szczególną uwagę należy poświęcić popularyzacji spółdzielni I typu, jako naj dostępiej formy dla chłopów średniorolnych”.

Obrady Rady Naczelnej ZSL spre cyzowały zadania Stronnictwa w dziedzinie realizacji sojuszu robotniczo - chłopskiego na obecnym etapie. Przyczynia się one do dalszego ubojwienia działaczy i mas członkowskich ZSL w socjalistycznym budownictwie. Gromadzkim organizacjom partyjnym, komitetom gminnym i powiatowym naszej Partii, w ścisłej współpracy z ogniwami ZSL i masami członkowskimi ZSL, w oparciu o uchwały KC naszej partii i Rady Naczelnej ZSL prowadzić będą do zwycięskiej walki mało i średniorolnych chłopów o socjalistyczną przebudowę, o dobrobyt i rozwój kulturalny polskiej wsi.

Więcej troski o koła oddziałowe ZMP w Zakładach im. Marchlewskiego

W oddziale ZPB im. J. Marchlewskiego, mieszczącym się przy ul. Pogonowskiego 3-5 pracuje znaczna ilość młodzieży. Sa wśród nich liczni przodownicy pracy.

ZMP-owiec Feliks Mileczarek (tkacz) wykonał do 18. listopada br. swój plan roczny, a ob. Janina Duranowska, która urządzenie wyrobiła 70 proc. bazy, dzięki stalemu podnoszeniu swych kwalifikacji zawodowych, uzyskała przy pełnieniu Wart Pokoju 115 proc. bazy, zdobywając tym samym Proporzec Przechodni.

Obok tych sukcesów istnieją tu poważne braki, będące wynikiem słabej opieki i pomocy ze strony Zarządu Fabrycznego ZMP. Nkt spośród jego członków nie kwapi się nigdy do przyjęcia na zebranie kół ZMP naszego oddziału, aby wspólnie omówić bieżące tereny i pomóc w trudnościach. Jako przykład niech posłuży fakt, że od Plenum Rady Naczel-

nej ZMP minęły już 4 miesiące, a tutejsza organizacja młodzieżowa prawie wcale nie wzrosła liczebnie, choć istnieje tu duże możliwości jej rozwoju.

Zaniedbane zostało również szkolenie ideologiczne i to z winy Zarządu Fabrycznego, który skierował do nas nieodpowiedniego wykładowca. Poprowadził on jedno zajęcie, lecz już na drugie, ku rozgoryczeniu słuchaczy, w ogóle się nie zjawił.

Trzeba również, żeby i organizacja partyjna wykazała więcej zainteresowania dla pracy naszych kół. Wyznaczeni przez egzekutywę towarzyszy winien uczęszczać na zebrania kół, tymczasem nawijają one z nami kontakt tylko od przypadku do przypadku. Przy systematycznej pomocy ze strony organizacji partyjnej styl pracy kół ZMP z całą pewnością ulegnie zmianie na lepsze.

Zdzisław Szymański

Załoga powinna znać plany produkcyjne fabryki

Załoga ŁZWANN A-21 nie tylko nie zna planów produkcyjnych swych zakładów, lecz jest ponadto fałszywie informowana o wynikach pracy (nn. za III kwartał).

W salach produkcyjnych rozmieszczono wprawdzie pięknie sporządzone wykresy, obrazujące procent wykonania planów, lecz nie zawierają one prawdziwych danych. W III kwartale br. nie zrealizowaliśmy w żadnym miesiącu oficjalnie zatwierdzonego planu, natomiast wykresy wykazują wykonanie planu: 107,9 proc. — w lipcu, 101,6 proc. — w sierpniu, 103,1 proc. — we wrześniu,

Takie fałszywe informacje demobilizują załogę. Nie dziwnie, że wśród załogi słyszy się nieraz następujące wypowiedzi: „Nie bardzo wiem, o co chodzi. Na naradzie wytwórczej kierownictwo produkcji oznajmia, że planów nie wypełniamy, a tu znów powiadają, że plan został wykonany”.

Od dwóch miesięcy wstrzymano wypłatę premii dla pracowników. Coś tu nie jest w porządku, albo u nas, albo w Centralnym Zarządzie.

H. Żyżka
ŁZWANN A-21

Zwycięski wyścig z czasem

Załoga ZPB im. Dubois kończy plan produkcyjny na 1950 r.

Dyskusja w lokalu komitetu partyjnego Zakładów im. Dubois była burzliwa i gorąca:

— Nie damy rady — padły głosy. — Majstrowie nie są dobrze zapoznani z nowymi maszynami...

— Jakże — skarżono się dalej — przy tych wszystkich niedociągnięciach można mówić o przejściu na obsługę 16 i 32 krosien? Zarwiemy tylko plan, nie wykonamy zadania, okrzykiem się wstydem.

Cóż było powodem tak ożywionej dyskusji, w której obok krytycznej oceny sytuacji sypały się również praktyczne, twórcze wnioski?

Oto Zakłady im. Dubois otrzymały pierwsze krosna produkcji krajowej. Z trudem wwindowano je na trzecie piętro do śmiałej bieli sali o dużych, jasnych oknach. Z szacunkiem dotykali nowych, pięknych maszyn tkacze, majstrowie i układaczki. Podziwiali każdy szczegół

techniczny, z uczuciem dumy odczytując znak firmowy: „Metalotekstyl — Polska”.

— Nasze maszyny — powtarzała głęboko wzruszona tow. Julia Jakubowicz, wiceprzewodnicząca rady zakładowej — polskie maszyny... Sprowadziliśmy je dotąd z zagranicy, płaciliśmy za nie drogie pieniądze.

Inicjatywa organizacji partyjnej

Lecz pierwsza generalna próba użycia nowych maszyn rozczarowała w pewnym stopniu niektórych towarzyszy do polyskujących barwa stali krosien.

Zjawisko to można było z góry przewidzieć: obsługa skomplikowanych automatów wymaga przecież dokładnej ich znajomości.

Czyżby to stanowiło główną przyczynę „rozczarowania” pewnej części towarzyszy? Rzecz jasna — nie. Przyczyną tej należało szukać głębiej.

Przez dziesiątki lat, w okresie międzywojennym i po wyzwoleniu, tkacze oraz majstrowie pracowali przy angielskich i francuskich krosnach, obsługując najwyżej 4 do 6 maszyn na dwóch zmianach. A tymczasem polskie automaty pozwalają skutecznie łamać tę przestarzałą „tradycję”.

Dlaczego? Oto mianowicie u końca nowych maszyn znajduje się auto mat do nawijania szpul, którą to czynność dawniej wykonywało się ręcznie. Ten ważny moment należało wykorzystywać w produkcji. I wykorzystali go komitet partyjny ZPB im. Dubois, postanawiając, w porozumieniu z radą zakładową, urządzić tu jeszcze przed końcem roku salę warsztatową na trzy zmiany, w zamiast 6 krosien móc obsługiwać 16, a nawet 32 krosna.

Doniosła inicjatywa organizacji partyjnej nie od razu znalazła zrozumienie całego aparatu technicznego zakładów. Niektórzy towarzysze zaczęli początkowo „rozkladać ręce”:

— Nie damy rady — twierdzili. — Majstrowie nie są technicznie przygotowani do tej zmiany i nie nadają z pomocą tkaczkom.

Lecz organizacja partyjna twarde obstawała przy swoim. Podtrzymywała ją w tym przekonaniu poważna ilość tkaczek, które już „zasmakowały” w twórczej pracy wielu warsztatowej przy nowych maszynach. W tych warunkach można było przejść do generalnej ofensywy.

Bitwa o oficerów produkcji

Plan pierwszego półrocza został w tkalni ZPB im. Dubois wykonany w 100 proc. Lecz w lipcu uzyskano zaledwie 98,5 proc., w sierpniu zaś tylko 96 proc. Wprawdzie tow. Jaku towarzysze usiłowała to złożyć na karb urlopów, lecz sekretarz Komitetu Zakładowego, tow. Trzeciak był całym innym zdania.

— Trzeba — oświadczył — prze-

szkolić majstrów. Innych, zasadniczych trudności nie ma. Plan jest realny i można go nawet przekroczyć.

I tak komitet partyjny rozpoczął boj o podniesienie kwalifikacji majstrów.

Majstrowie, członkowie Partii, zostali zaproszeni na posiedzenie egzekutywy. Długo i cierpliwie wyjaśniono im konieczność szkolenia zawodowego.

— Musicie przesiągnąć czas, gdyż inaczej pozostaniecie w tyle.

Większość majstrów z całym przekonaniem przystąpiła do szkolenia zawodowego. Postanowiono również dokształcić podmajstrów i zaawansować ich w przyszłości na majstrów.

Opieszałych wzięto pod „obstrzał” grupa partyjna tow. Grzelaka. Grupa ta, zatrudniona w przędzalni, skrupulatnie badała przyczyny braków, wychwytywała błędy w produkcji. Brakujące były „bezlitości”: niejednym z majstrów musiał wysłuchać słów gorzkiej krytyki. W wyniku jednak szkolenia zawodowego (przeszkolono 13 majstrów) oraz kontroli ze strony grupy partyjnej w ciągu ostatnich dwóch miesięcy nie tylko podskoczyła produkcja do 102 proc., lecz również obniżyła się ilość braków o 2,5 proc.

Jasna droga

Przypominacie sobie bohaterkę radzieckiego filmu „Jasna Droga”? Jej jasna droga — to droga twórczej pracy, podnoszenia poziomu ideologicznego i zawodowego, nieustannej nauki, która otwiera szerokie perspektywy awansu społecznego.

Na sali ZPB im. Dubois, gdzie zainstalowano nowe krosna polskiej produkcji, znajdziemy niejedną robotnicę, która kroczy śladami bohaterki radzieckiego filmu.

Nie śniło się np. zapewne nigdy 19-letniej Genowefie Miśnik, córce bezrolnego chłopca z Pułat, że uzyska tak wielkie możliwości nauki i awansu społecznego. Miśnik, której ojciec otrzymał z rak władzy ludowej 3 ha ziemi, pracuje od pięciu miesięcy w tkalni. Kogoś to dawniej, w latach międzywojennych, obchodził los zwykłej wiejskiej dziewczyny z zapadłych Pułat? A dziś — interesuje się nią troskliwie i organizacja partyjna i ZMP i rada zakładowa.

— Trzeba się uczyć, kol. Miśnik — namawiają życzliwie towarzysze. — Pragniemy, abyście wyrosli na dobrego fachowca — na inżyniera.

— Radzę Wam się zastanowić — mówi poważnym głosem tow. Trzeciak do czolowej tkaczki, Kazimiery Żbik. — Chcielibyśmy Was postać do Technicum Włókienniczego, żebyście zasilili kadry naszej ludowej inteligencji.

Praca Kazimiery Żbik stanowi żywe potwierdzenie słów towarzysza Stalina; wypowiedzianych w 1935 r. na Wszechrzawkowej Naradzie Stachanowców:

„Podstawą ruchu stachanowskiego było przede wszystkim gruntowne polepszenie materialnego położenia robotników. Życie stało się lepsze... Życie stało się weselsze. A gdy życie jest we-

sole, to i praca idzie dobrze. Stąd wysokie normy wydajności”.

— Dawniej — oświadcza ob. Żbik — pracowałam na sześciu angielskich krosnach i zarabiałam 10 tys. zł. Dziś na 16 maszynach otrzymuję 29 tys. zł. (wg. starej waluty).

— W jaki sposób dochodzę do dobrych rezultatów pracy? Żaden to sekret. Ot, po prostu zabieram się wcześniej do pracy. Przygotowuję sobie maszyny, walki do wymiany i wyciągam niepotrzebne nitki. Przy pomocy majstra Jenca puszczam maszyny na pełny bieg. To umożliwiło mi osiągnięcie od 15 do 20 tys. wałków więcej.

Ma rację tow. Trzeciak, namawiając Kazimierę Żbik do nauki w Technicum. Ma rację, podobnie jak wówczas, gdy wysunął przed całą załogą tkalni konieczność przejścia na wielowarsztatowość i przeszkolenia majstrów.

Dziś załoga tkalni nie tylko skutecznie walczy o wykonanie końcowych zadań pierwszego roku Planu 6-letniego, lecz, pewna sukcesu, podjęła samorzutnie zobowiązanie wyprodukowania wielu tysięcy metrów tkanin ponad plan i dopomożenia tkaczom zakładów pracy, odstających w produkcji.

Na frontonie budynku fabrycznego ZPB im. Dubois widnieje transparent: „Plan pierwszego roku Szesciołatki wykonamy na dzień 23 grudnia”.

Ogromne litery zdają się żywym głosem przemawiać z czerwieńmi transparentu do każdego robotnika: „A ty co zrobisz dla wykonania planu?”

Załoga Zakładów im. Dubois posiada na tym odcinku poważne osiągnięcia. Specjalnie powołana przez załogę „trójka pracy” pomaga robotnikom usuwając niedomagania, aby przyspieszyć termin wykonania planu.

Najpowaźniejsze trudności w tkalni zostały przezwyciężone.

Majstrowie i tkaczki przekonali się, że przy stałym podnoszeniu kwalifikacji zawodowych można walczyć z czasem i przesiągnąć go. Doceniają te możliwości ludzie tych zakładów, wyrażając swój twórczy, robotniczy entuzjazm do pracy — tysiącami metrów ponadplanowej produkcji.

Jan Adamowski.



1) Czolowa tkaczka Kazimiera Żbik, która wykonała w listopadzie 173,6 proc. bazy, osiągając 99,3 proc. pierwszego gatunku.
2) i 4) Dwie przodownice — tkaczka Maria Szezypek i przadka Leokadia Owczarek.
3) Wybitny majster tkacki Stanisław Wałęski, odznaczony dwukrotnie odznaką „Przodownika Pracy”.
5) Tkaczka Emilia Gozdalik, wykonująca przeciętnie 102 proc. bazy.
6) „Trójka pracy” — tow. Józef Krzywański, Helena Kruszewska i ZMP-owiec Edward Olszewski — analizuje jakość wyprodukowanej przędzy.

(Do reportażu obok).



PRZYWRÓCENIA POKOJU W AZJI

i przestrzegania porozumień międzynarodowych — domagają się przedstawiciele ZSRR i Chin Ludowych w ONZ

NOWY JORK (PAP). — W Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad t. zw. skargą o „interwencję Chińskiej Republiki Ludowej w Korei”.

Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Indii, Rau, który w imieniu grupy delegacji wniósł dwa nowe projekty rezolucji.

W pierwszym projekcie, złożonym w imieniu 13 państw zawarta jest propozycja, by zostały natychmiast poczynione kroki w kierunku zapobieżenia rozszerzeniu się konfliktu koreańskiego na inne rejony oraz w kierunku przerwania działań wojennych w samej Korei z tym, że następnie zostanie podjęta akcja dla pokojowego rozwiązania istniejących konfliktów, zgodnie z zasadami i celami ONZ.

Drugi projekt rezolucji, złożony w imieniu także grup państw z wyłączeniem Filipin zaleca, by Zgromadzenie Ogólne zwróciło się do grupy delegatów z propozycją, by zebrali się oni możliwie najprędzej i opracowali wniosek w sprawie osiągnięcia w myśli Agencji ONZ porozumienia na Dalekim Wschodzie. Rau zaproponował, by wspomniana grupa delegatów składała się z przedstawicieli ZSRR, USA, Francji, Wielkiej Brytanii, Indii i Egiptu.

Następnie przedstawiciel Indii zamknął Komisję Politycznej w wyniku których rozmów z bawiącym w Nowym Jorku przedstawicielem Centralnego Ludowego Rządu Chin — Wu Hsiu-czuanem. Według oświadczenia Rau'a przedstawiciel Chin zapowiedział, że Centralny Rząd Ludowej Chińskiej Republiki Ludowej nie pragnie wojny, lecz pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego, jest jednak mocno zainteresowany akcją amerykańskich sił zbrojnych w pobliżu granicy Chin. Rau dodał, że przedstawiciel Chińskiej Republiki Ludowej podniósł również problem Tajwanu, znajdującego się obecnie pod okupacją amerykańskich sił zbrojnych.

Przedstawiciel Indii zakomunikował przedstawicielowi Centralnego Rządu

Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej, że zdaniem rządu Indii — problem Tajwanu powinien być rozstrzygnięty na podstawie porozumień w Kairze i Poczdamie, określających tę wyspę jako część integralną terytorium Chin.

Rau postawił wniosek, by Komisja Polityczna przystąpiła natychmiast do dyskusji nad dwoma wspomnianymi projektami rezolucji. Wnioski temu sprzeciwił się delegat Białorusi Kisieliew, oświadczając, że pragnie wypowiedzieć się w ramach dyskusji zapoczątkowanej dnia poprzedniego na temat „skargi przeciwko Chińskiej Republice Ludowej”. Kisieliew zaproponował, by dwa projekty wniesione przez Rau'a były dyskutowane nieco później. Przewodniczący Komisji zgodził się ze słusznym zdaniem Kisieliewa i udzielił mu głosu.

W przemówieniu swym delegat Białorusi zdemaskował prawdziwego agresora w Korei — imperializm amerykański i stanowczo potępił próby obciążenia Chin Ludowych mianem agresora. Kisieliew przypomniał, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy rząd Chińskiej Republiki Ludowej zarejestrował liczne wypadki naruszenia przez amerykańskie siły zbrojne granic Chin, mordowania obywateli chińskich i niszczenia chińskiej własności. Kisieliew podkreślił, że głównym celem agresji amerykańskiej w Korei jest nie Korea, lecz Chiny oraz cała Azja.

Po przemówieniu Kisieliewa i krótkiej dyskusji na temat dalszego porządku obrad, Komisja Polityczna przy

stąpiła do dyskusji nad projektem rezolucji 13 państw. Projekt ten spotkał się z krytyką przedstawicieli Grecji oraz z poparciem delegatów Meksyku, Wielkiej Brytanii, Egiptu i USA. Delegat Syrii postawił wniosek o natychmiastowe głosowanie nad tym projektem. Wniosek syryjski spotkał się jednak ze sprzeciwem delegata radzieckiego Malika, który zażądał bardziej wyczerpującej dyskusji na tak ważny temat. Zdanie Malika podzielił przewodniczący Komisji Politycznej, wobec czego delegat syryjski wycofał swój wniosek. Na tym posiedzeniu Komisji Politycznej zostało odroczone.

W mocnych stanowczych słowach przedstawił wiecele dokerów i marynarzy wielu krajów świata, uczestniczący w obradach sesji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Marynarzy i Dokerów, wyrażając nlegiętą wolę setek tysięcy członków reprezentowanych przez siebie związków, nieustannej i ofiarnej walki o pokój, wolę przeciwstawienia się zbrodniczym planom podżegaczy wojennych.

W dalszym ciągu obrad przewodniczy F. Albekier. Udziela on głosu sekretarzowi generalnemu Mię-



Szeroko reklamowane przez amerykańskich napastników natarcie w Korei runęło z trząskiem. Liczącym na szybkie zwycięstwo najeźdźcom przyszło zamiast tego doświadczyć mocy uderzeń koreańskiej Armii Ludowej i chińskich ochotników.

Przyjazne współdziałanie dwóch milijonów wolności narodów — to szlachetny temat dla artysty. Wspólnymi siłami wykończymy wrogą — tak brzmi tytuł przedstawionego powyżej wymownego rysunku chińskiego artysty Mi Gu, zamieszczonego w dzienniku szanghajskim „Tsefanziabao”.

MARYNARZE i DOKERZY

w pierwszym szeregu walki o pokój

Obrady Komitetu Administracyjnego w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — W mocnych stanowczych słowach przedstawił wiecele dokerów i marynarzy wielu krajów świata, uczestniczący w obradach sesji Komitetu Administracyjnego Międzynarodowego Zrzeszenia Marynarzy i Dokerów, wyrażając nlegiętą wolę setek tysięcy członków reprezentowanych przez siebie związków, nieustannej i ofiarnej walki o pokój, wolę przeciwstawienia się zbrodniczym planom podżegaczy wojennych.

W dalszym ciągu obrad przewodniczy F. Albekier. Udziela on głosu sekretarzowi generalnemu Mię-

dzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Marynarzy i Dokerów Andre Fressineta, który w obszernym referacie omawia dotychczasowe osiągnięcia Zrzeszenia i poszczególne związki oraz zadania Zrzeszenia na przyszłość. Przemówienie Andre Fressineta zebrani przyjmują owacyjnie.

Na salę wchodzi następnie delegacja polskich marynarzy, która w ece przedywdnię pielnym upominek w postaci modelu największego polskiego statku pasażerskiego MS „Batory”.

Długotrwałymi oklaskami witają

zebrani wchodzącego na mównicę delegata marynarzy i dokerów chińskich Cziu-kinga, który następnie w obszernym referacie omawia sytuację dokerów i marynarzy Azji i Australii.

Po referatach p. Fressineta i p. Cziu-kinga rozpoczęła się dyskusja. Przewodniczący, jako pierwszemu w dyskusji, udziela głosu delegatowi dokerów i marynarzy USA p. Emmet Maquire.

Mówca obrazuje krwawy terror i potworne represje wymierzone przeciw działaczom związkowym przez rząd USA i towarzyszywa okretowe.

Następnie zabiera głos delegat Cze chosłowski Paweł Oravec.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący Chin Ludowych Cziu-king, który za prasa do przedywdnię przybyłych na obrady: przewodniczącego Związku Dokerów ZSRR, wiceprzewodniczącego Zrzeszenia — W. Waswilkina oraz przedstawiciela dokerów australijskich J. Healy. Członkowie Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia oświadczyli, długi niemilkającymi oklaskami, witają przybyłych.

Następnie w skład Zrzeszenia przyjęte zostały związki zawodowe dokerów: Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kuby, Zw. Zaw. Prac. Transportu Morskiego Kolumbii oraz Zw. Zaw. Kucharzy Portowych w San Francisco.

W imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Włóknarzy i Odzieżowców, którego siedziba znajduje się w Warszawie, serdecznie powitał uczestników obrad sesji Komitetu Administracyjnego sekretarz generalny Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców — Aleksander Burski.

W dalszym ciągu przemawiali: Komandor Descal (Rumunia), Herbert Little (NRD), Peter Anderson (Dania), Jerzy Pontikos (Grecja), Marino de Stefano (Włochy) i wielu innych.

Naród niemiecki pragnie jedności

Apel CDU do ludności Trizonii

BERLIN (PAP). — Komitet Centralny Chrześ. Unii Demokratycznej (CDU) wystosował do ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Trizonii apel, wzywający do zjednoczenia Niemiec na bazie uchwał Konferencji Praskiej Ministrów Spraw Zagranicznych ośmiu państw i propozycji, zawartych w liście premiera Grotewohla do kanclerza Adenauera.

ka Republiką Demokratyczną i Trizonią. Los narodu koreańskiego jest bowiem dla wszystkich Niemców gróźną przestroga przed strasznymi konsekwencjami, jakie wywołać musi przedłużające się rozbiście ich kraju.

Każdy uczył Niemiec — głosi apel — pragnie z całego serca wszechścia rokowań między Niemiec-

Remilitaryzacja Japonii

z woli Mac Arthura

PEKIN (PAP). — Jak donoszą z Tokio, Mac Arthur wydał niedawno rozkaz premierowi Jozjida przygotowania ustawy o służbie wojskowej.

W końcu października japońskie ministerstwo spraw zagranicznych przedstawiło Mac Arthurowi tzw. „pierwsze sprawozdanie o utworzeniu armii japońskiej jako części składowej wojsk Narodów Zjednoczonych”. Sprawozdanie wskazuje, że odbudowa japońskiej armii dokonuje się pod kierownictwem b. oficerów armii japońskiej, których w swoim czasie dotknęła czystka.

wał się pracą Polskich Linii Lotniczych LOT i sytuacją polityczną w Polsce.

Gdy pewnego razu mjr. Dobree-Bell zauważył na płycie startowej samolot radziecki, zaczął wypytywać świadka o szczegóły dotyczące tego typu samolotów i zaprosił go do swego mieszkania w Zalesiu.

Tam mjr. Dobree-Bell prowadził z Majewskim towarzyską rozmowę, która przeszła z czasem na tematy związane z sytuacją międzynarodową, z działalnością podziemia w Polsce, a wreszcie z wywiadem. Mjr. Dobree-Bell oznajmił świadkowi, że jego zdaniem „rozpracowanie” militarne Związku Radzieckiego jest bardziej korzystne i skuteczniejsze od jakiegokolwiek zbrojnego.

PROKURATOR: Co mówił mjr. Dobree-Bell na temat rozpracowywania dziedziny militarnej w Polsce?

SWIADEK: Mówił, że wobec tego, iż w Polsce operujemy się na metodach organizacyjnych Armii Radzieckiej — to jeśli rozpracujemy organizację wojskową w Polsce — będziemy mieli tym samym rozpracowaną organizację Armii Radzieckiej.

PROKURATOR: Czy Dobree-Bell w swoich uwagach, dotyczących przygotowań do konfliktu, mówił również świadkowi o zagadnieniu uzbrojenia Niemiec Zachodnich?

SWIADEK: Tak jest. Mjr. Dobree-Bell pytał mnie, jakby zareagowała społeczność polska, gdyby armia zachodnio-niemiecka wkroczyła na terytorium polskie. Odpowiedziałem mu, że Polacy walcząliby. Na to Dobree-Bell oświadczył, że byłoby to niestuzne, ponieważ — jak mówił — tutaj nie chodzi o interesy

Polaki, bo są rzeczy od nich ważniejsze.

W toku dalszej rozmowy, w czasie której do mieszkania Dobree-Bella przybył również członek ambasady brytyjskiej Sneddon — mjr. Dobree-Bell zwrócił się do świadka z prośbą o dostarczenie wykazów startów i lądowań samolotów radzieckich, które to wykazy Majewski dostarczał później mjr. Dobree-Bell. W tej części rozmowy brał już żywy udział Sneddon, który wypytywał świadka o ilość samolotów w polskich liniach lotniczych LOT.

„Pan Sneddon — mówił świadek — polecił mi, abym zaczął się aktywnie obracać w środowisku partyjnym ze względu na to, że będzie to maskowało moją pracę wywiadowczą, i poza tym, dlatego, że wiadomości z terenu partyjnego są dla niego bardzo ważne”.

Świadek Majewski zeznaje, że podczas dalszych przyjęć u Dobree-Bella, w których brali również u-

dział: zona majora i Turner — był gościnnie podejmowany, częstowany wódką, a następnie prowadzono z nim rozmowy, w czasie których udzielał informacji szpiegowskich.

„Podczas jednego ze spotkań — kontynuuję zeznania świadek — wspominałem majorowi o moim pobycie w Anglii i o tym, że miałem w Londynie atelier artystyczne przy ulicy Bedford Garden. Major Dobree-Bell oświadczył również, że miał na tej ulicy jakąś kochankę — Austriaczkę i zdecydował, że nazwa tej ulicy, która obydwoim nam nawsuwa wspomnienia, będzie hasłem naszych kontaktów”.

Świadek zeznaje również, że mjr. Dobree-Bell miał zamalowaną w swoim mieszkaniu radiostację. Rozprawa trwa.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący Chin Ludowych Cziu-king, który za prasa do przedywdnię przybyłych na obrady: przewodniczącego Związku Dokerów ZSRR, wiceprzewodniczącego Zrzeszenia — W. Waswilkina oraz przedstawiciela dokerów australijskich J. Healy. Członkowie Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia oświadczyli, długi niemilkającymi oklaskami, witają przybyłych.

Następnie w skład Zrzeszenia przyjęte zostały związki zawodowe dokerów: Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kuby, Zw. Zaw. Prac. Transportu Morskiego Kolumbii oraz Zw. Zaw. Kucharzy Portowych w San Francisco.

W imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Włóknarzy i Odzieżowców, którego siedziba znajduje się w Warszawie, serdecznie powitał uczestników obrad sesji Komitetu Administracyjnego sekretarz generalny Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców — Aleksander Burski.

W dalszym ciągu przemawiali: Komandor Descal (Rumunia), Herbert Little (NRD), Peter Anderson (Dania), Jerzy Pontikos (Grecja), Marino de Stefano (Włochy) i wielu innych.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący Chin Ludowych Cziu-king, który za prasa do przedywdnię przybyłych na obrady: przewodniczącego Związku Dokerów ZSRR, wiceprzewodniczącego Zrzeszenia — W. Waswilkina oraz przedstawiciela dokerów australijskich J. Healy. Członkowie Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia oświadczyli, długi niemilkającymi oklaskami, witają przybyłych.

Następnie w skład Zrzeszenia przyjęte zostały związki zawodowe dokerów: Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kuby, Zw. Zaw. Prac. Transportu Morskiego Kolumbii oraz Zw. Zaw. Kucharzy Portowych w San Francisco.

W imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Włóknarzy i Odzieżowców, którego siedziba znajduje się w Warszawie, serdecznie powitał uczestników obrad sesji Komitetu Administracyjnego sekretarz generalny Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców — Aleksander Burski.

W dalszym ciągu przemawiali: Komandor Descal (Rumunia), Herbert Little (NRD), Peter Anderson (Dania), Jerzy Pontikos (Grecja), Marino de Stefano (Włochy) i wielu innych.

Na marginesie

Brylantowa afera

Gdy przed czterema laty p. Georges Bidault, przywódca francuskiej partii klerykałnej (MRP) ustąpił w związku z autyżem, bliźni i dalsi jego znajomi nadziewali nie mogli hojności obla-bieńca, który ofiarował panie młodej — jako prezent ślubny — garnitur brylantowy wartości 15 milionów franków(!). W istocie, latyby mógł przypuszczać, że p. Bidault, z zawodu skromny nauczyciel historii, dysponuje takimi sumami?!

Źródła hojności p. Bidault znane były jednak ówczesnemu premierowi de Gaulle'owi i jego najbliższemu. Jako b. przewodniczący Narodowej Rady Ruchu Oporu z czasów okupacji, p. Bidault był w posiadaniu poważnych rezerwów pieniężnych, należących do Rady — i w ferworze miłosnym wymienił je na brylanty dla narzeczonej.

De Gaulle, wiedząc o tym wszystkim, postanowił zabawić się w sztaż polityczny. Przyrzekł panu Bidault miłczenie pod warunkiem, że jego partia dostosuje się politykę do planów i zamiarów reakcyjnej klki gaullistowskiej. Transakcja doszła do skutku: partia p. Bidault skłoniła gwałtownie na prawo i stała się jednym z filarów imperium amerykańskiego na terenie Francji.

Przez cztery lata wszystko szło, jak po maśle. Ostatnio jednak przywódca MRP zauważył, że p. Bidault poczynił sobie b. samowolnie z funduszami partyjnymi, traktując je niby swoją własność. Zaczęła się gruba awantura, zażądano od p. Bidault wyjaśnień i tłumaczeń, a przy okazji wspomniano mu też owe stare „ślubne” grzechy. I tym sposobem brylantowa afera stała się tajemnicą publiczną.

Ministrowie reakcji francuskiej starają się, jak mogą, by nawisła ich nie zniknęła ani na chwile z rubryki „kroniki skandalicznej”. Nie skończyła się jeszcze słynna „afera generalna”, w której maczał palce Moch przy udziale paru suwch ministerialnych kolegow, a na porządku dziennym zjawia się już nowy skandal, z b. premierem p. Bidault w roli bohatera... Wszyscy te brudy — kradzieże, przekupstwa, korupcja itp. charakterystyczne wiersza moralno-polityczne oblicze burżuazji francuskiej, która przestę, dodajmy bezstronnie, nie jest ani gorsza ani lepsza od burżuazji jaskogolowiek innego kraju... E. D.

W dniu 13 bm. odbyło się już drugie z kolei w naszym województwie spotkanie księży, sióstr i braci zakonnych oraz świeckich działaczy katolickich — z delegatami, którzy na warszawskim Sejmie Pokoju reprezentowali duchownych miasta Łodzi.

Gościami oklaskami było przyjęte przez zebranych sprawozdanie z Kongresu, a zwłaszcza te jego momenty, w których mowa o tym, że pokój jest niepodzielny, że bezpieczeństwo świata jest największym dobrem ludzkości, że walka o jego utrzymanie jest obowiązkiem każdego uczelnego człowieka, bez względu na kolor skóry, przekonania religijne i poglądy polityczne. Obaj referenci, zarówno ks. Litewka jak i ks. Pasternak, podkreślali z naciskiem konieczność czynnego udziału duchowieństwa w rozplamianiu woli obrony pokoju wśród szerokiej rzeszy wiernych, wśród całego społeczeństwa.

„Nie tylko z ambony — oświadczył w dyskusji ks. Westrychowski

— ale również w prywatnych rozmowach, na zebraniach publicznych, w czasie zajęć szkolnych winniśmy nieustannie krzwić wielkie idee Kongresu, które są wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego, wyrazem braterskiej łączności narodów przeciw groźbie i nieszczęściom nowej wojny”.

Wszyscy mówcy akcentowali, iż uchwały Kongresu stanowią nowy etap w walce o utrwalenie pokoju. Dlatego też zadaniem księży jest zajęcie aktywnej postawy w ich pracy duszpasterskiej nad przeniesieniem uchwał kongresowych, które do tej walki zagrzewają i uzbrajają.

Na zakończenie obrad została podjęta, wśród oklasków, rezolucja, w której m. innymi czytamy:

„My, księża, siostry i bracia zakonnicy oraz świeccy działacze katolicki z terenu Łodzi, po zapoznaniu się z treścią doniesionych uchwał II Światowego Kongresu Pokoju — oświadczamy, iż są one zdolne zapobiec rozpętaniu nowej poźogi wojennej i utrwaleniu tak upragnionego przez nas wszystkich pokoju. Dlatego też całym sercem popieramy postanowienia kongresowe, zobowiązując się krzwić wśród rzesz katolików i całego społeczeństwa zdecydowane przekonanie o konieczności walki o pokój i wzmocnienie wysiłków dla odbudowy naszego raju...”

W dalszym ciągu obrad przewodniczący Chin Ludowych Cziu-king, który za prasa do przedywdnię przybyłych na obrady: przewodniczącego Związku Dokerów ZSRR, wiceprzewodniczącego Zrzeszenia — W. Waswilkina oraz przedstawiciela dokerów australijskich J. Healy. Członkowie Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia oświadczyli, długi niemilkającymi oklaskami, witają przybyłych.

Następnie w skład Zrzeszenia przyjęte zostały związki zawodowe dokerów: Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kuby, Zw. Zaw. Prac. Transportu Morskiego Kolumbii oraz Zw. Zaw. Kucharzy Portowych w San Francisco.

W imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Włóknarzy i Odzieżowców, którego siedziba znajduje się w Warszawie, serdecznie powitał uczestników obrad sesji Komitetu Administracyjnego sekretarz generalny Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców — Aleksander Burski.

W dalszym ciągu przemawiali: Komandor Descal (Rumunia), Herbert Little (NRD), Peter Anderson (Dania), Jerzy Pontikos (Grecja), Marino de Stefano (Włochy) i wielu innych.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący Chin Ludowych Cziu-king, który za prasa do przedywdnię przybyłych na obrady: przewodniczącego Związku Dokerów ZSRR, wiceprzewodniczącego Zrzeszenia — W. Waswilkina oraz przedstawiciela dokerów australijskich J. Healy. Członkowie Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia oświadczyli, długi niemilkającymi oklaskami, witają przybyłych.

Następnie w skład Zrzeszenia przyjęte zostały związki zawodowe dokerów: Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kuby, Zw. Zaw. Prac. Transportu Morskiego Kolumbii oraz Zw. Zaw. Kucharzy Portowych w San Francisco.

W imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Włóknarzy i Odzieżowców, którego siedziba znajduje się w Warszawie, serdecznie powitał uczestników obrad sesji Komitetu Administracyjnego sekretarz generalny Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców — Aleksander Burski.

W dalszym ciągu przemawiali: Komandor Descal (Rumunia), Herbert Little (NRD), Peter Anderson (Dania), Jerzy Pontikos (Grecja), Marino de Stefano (Włochy) i wielu innych.

W dalszym ciągu obrad przewodniczący Chin Ludowych Cziu-king, który za prasa do przedywdnię przybyłych na obrady: przewodniczącego Związku Dokerów ZSRR, wiceprzewodniczącego Zrzeszenia — W. Waswilkina oraz przedstawiciela dokerów australijskich J. Healy. Członkowie Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia oświadczyli, długi niemilkającymi oklaskami, witają przybyłych.

Następnie w skład Zrzeszenia przyjęte zostały związki zawodowe dokerów: Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kuby, Zw. Zaw. Prac. Transportu Morskiego Kolumbii oraz Zw. Zaw. Kucharzy Portowych w San Francisco.

W imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Włóknarzy i Odzieżowców, którego siedziba znajduje się w Warszawie, serdecznie powitał uczestników obrad sesji Komitetu Administracyjnego sekretarz generalny Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców — Aleksander Burski.

W dalszym ciągu przemawiali: Komandor Descal (Rumunia), Herbert Little (NRD), Peter Anderson (Dania), Jerzy Pontikos (Grecja), Marino de Stefano (Włochy) i wielu innych.

Czynny udział duchowieństwa Łodzi

w realizacji uchwał Kongresu Pokoju

Jak już o tym onegdaj donosiliśmy, w odbywającej się obecnie akcji zaznajamiania najszerszych mas społeczeństwa z doniesionymi postanowieniami II Światowego Kongresu Pokoju — czynny udział bierze polskie duchowieństwo.

W dniu 13 bm. odbyło się już drugie z kolei w naszym województwie spotkanie księży, sióstr i braci zakonnych oraz świeckich działaczy katolickich — z delegatami, którzy na warszawskim Sejmie Pokoju reprezentowali duchownych miasta Łodzi.

Gościami oklaskami było przyjęte przez zebranych sprawozdanie z Kongresu, a zwłaszcza te jego momenty, w których mowa o tym, że pokój jest niepodzielny, że bezpieczeństwo świata jest największym dobrem ludzkości, że walka o jego utrzymanie jest obowiązkiem każdego uczelnego człowieka, bez względu na kolor skóry, przekonania religijne i poglądy polityczne. Obaj referenci, zarówno ks. Litewka jak i ks. Pasternak, podkreślali z naciskiem konieczność czynnego udziału duchowieństwa w rozplamianiu woli obrony pokoju wśród szerokiej rzeszy wiernych, wśród całego społeczeństwa.

„Nie tylko z ambony — oświadczył w dyskusji ks. Westrychowski

— ale również w prywatnych rozmowach, na zebraniach publicznych, w czasie zajęć szkolnych winniśmy nieustannie krzwić wielkie idee Kongresu, które są wyrazem chrześcijańskiej miłości bliźniego, wyrazem braterskiej łączności narodów przeciw groźbie i nieszczęściom nowej wojny”.

Wszyscy mówcy akcentowali, iż uchwały Kongresu stanowią nowy etap w walce o utrwalenie pokoju. Dlatego też zadaniem księży jest zajęcie aktywnej postawy w ich pracy duszpasterskiej nad przeniesieniem uchwał kongresowych, które do tej walki zagrzewają i uzbrajają.

Na zakończenie obrad została podjęta, wśród oklasków, rezolucja, w której m. innymi czytamy:

„My, księża, siostry i bracia zakonnicy oraz świeccy działacze katolicki z terenu Łodzi, po zapoznaniu się z treścią doniesionych uchwał II Światowego Kongresu Pokoju — oświadczamy, iż są one zdolne zapobiec rozpętaniu nowej poźogi wojennej i utrwaleniu tak upragnionego przez nas wszystkich pokoju. Dlatego też całym sercem popieramy postanowienia kongresowe, zobowiązując się krzwić wśród rzesz katolików i całego społeczeństwa zdecydowane przekonanie o konieczności walki o pokój i wzmocnienie wysiłków dla odbudowy naszego raju...”

W dalszym ciągu obrad przewodniczący Chin Ludowych Cziu-king, który za prasa do przedywdnię przybyłych na obrady: przewodniczącego Związku Dokerów ZSRR, wiceprzewodniczącego Zrzeszenia — W. Waswilkina oraz przedstawiciela dokerów australijskich J. Healy. Członkowie Komitetu Administracyjnego Zrzeszenia oświadczyli, długi niemilkającymi oklaskami, witają przybyłych.

Następnie w skład Zrzeszenia przyjęte zostały związki zawodowe dokerów: Australii, Nowej Zelandii, Brazylii, Kuby, Zw. Zaw. Prac. Transportu Morskiego Kolumbii oraz Zw. Zaw. Kucharzy Portowych w San Francisco.

W imieniu Międzynarodowego Zrzeszenia Zw. Zaw. Włóknarzy i Odzieżowców, którego siedziba znajduje się w Warszawie, serdecznie powitał uczestników obrad sesji Komitetu Administracyjnego sekretarz generalny Zrzeszenia Włóknarzy i Odzieżowców — Aleksander Burski.

W dalszym ciągu przemawiali: Komandor Descal (Rumunia), Herbert Little (NRD), Peter Anderson (Dania), Jerzy Pontikos (Grecja), Marino de Stefano (Włochy) i wielu innych.

Zgromadziły się tu resztki kilku dywizji amerykańskich i lisymanowskich, rozgromionych na północ od Hamburgu. Te niedobitki znajdują się pod silnym naciskiem wojsk ludowych, które zamknęły pierścienie okrążający. Pod Hamburgiem stoją okręty anglosaskie przeznaczone do ewakuacji oddziałów, którym ewentualnie uda się wycofać z okrażeń. Już dzisiaj można powiedzieć, że Hamburg stanie się dla Mac Arthura koreańską Dunkierką.

W Korei Północnej jedynie przyczółek frontowy Hamburg zajęty jest jeszcze przez oddziały Mac Arthura.

Po zajęciu Phenianu oraz położone go na południo-zachód od stolicy por tu Hedzu, wojska ludowa posuwają się naprzód szerokim frontem, ścigając cofającego się pospiesznie nieprzyjaciela. W środku półwyspu, po obu stronach 38 równoleżnika i w rejonie Seulu notowana jest ożywiona działalność oddziałów partyzanckich. W rejonie Czouwon nastąpiło połączenie się regularnych wojsk armii ludowej z partyzantami. Według źródeł amerykańskich silne koncentracje oddziałów ludowych zauważono w rejonie Tokran, Iczon oraz w rejonie Sariwon.

Komunikaty amerykańskie podkreślają w ostatnich dniach wzmoczoną działalność lotnictwa północnokoreańskiego oraz silne zgromadzenie artylerii przeciwlotniczej w rejonie wyzwoleonego Phenianu.

O rozmiarach ostatniej klęski, poniesionej przez wojska napastnicze w wyniku kontrofensyw Armii Ludowej, świadczy cyfra strat amerykańskich. Znany publicysta — Drew Pearson oblicza je na 25.000 ludzi — w zabitych, rannych i jeńcach. Do tego dodać jednak trzeba co najmniej drugie tyle strat w szeregach oddziałów lisymanowskich i różnych formacji satelickich (tak np. brygada tu recka, licząca ok. 5.000 ludzi, została całkowicie zniszczona). Nie będzie więc przesadą twierdzić, że napastnicze wojska Mac Arthura straciły ogółem połowę swego stanu liczebnego.

Co do dalszego rozwoju wypadków na froncie koreańskim warło przytoczyć głos komentatora wojskowego nowojorskiego dziennika „Daily Com pass” — Wernera, który twierdzi, że w razie dalszego trwania ofensywy Armii Ludowej utworzenie i ustalenie nowej linii obronnej przez wojska Mac Arthura nie jest możliwe. Wojskom tym, pisze Werner, pozostają dwie ewentualności: 1) albo zupełna ewakuacja Korei, albo też 2) ograniczenie się do obrony paru przyczółków portowych na półwyspie. Werner twierdzi, że praktycznie tylko tę pierwszą ewentualność należy brać pod uwagę. Ze swej strony dodamy, że opinię Wernera podziela znaczna liczba publicystów i korespondentów zachodnich. (Boł.)

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
12 — „Głos Radomszczański”
13 — Powiatowa Komenda MO
27 — Szpital Powiatowy
35 — Komitet Powiatowy PZPR
51 — Miejski Komisarjat MO
163 — Pogotowie Ratunkowe PCK

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego”: Radomsko, ul. Reymonta Nr 39.

Administracja — tel. Nr 12 czynna codziennie w godz. 9 — 16.

Kompletujemy biblioteki

Do rozdzielni „Ruch” w Radomsku nadeszły ostatnio w ramach biblioteki „Trybuna Ludu” dalsze książki. Między innymi „Młoda Gwardia” Fiediejewa i „Spotkanie nad Ebro”. Książki te w cenie po 2,40 zł. można nabywać albo bezpośrednio u kolporterów zakładowych, albo w rozdzielni PPK „Ruch”.

Członkowie grup plantatorów i hodowców ZSCh osiągają wysokie plony

Członkowie grup plantatorów i hodowców ZSCh, dzięki prowadzonemu samokształceniu oraz udziałowi we współzawodnictwie pracy, stają się przodującymi rolnikami w swych gromadach.

Między innymi małorolny chłop — Władysław Skóra, kierownik grupy hodowców trzody chlewnej we wsi Chajęty (pow. Radzymin), wyróżnia się jako wzorowy hodowca. W ciągu br. ob. Skóra dostarczył do gminnej spółdzielni 6 tuczników. Na uwagę zasługuje metoda karmienia trzody chlewnej, stosowana przez ob. Skórę i członków jego

Należy ożywić pracę rady zakładowej w Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym

Niektóre rady zakładowe w Radomsku potrafiły już wypracować słuszny styl pracy i ich działalność w znacznym stopniu pomaga w wykonywaniu przez załogi planów produkcyjnych. Niestety, są jeszcze takie rady zakładowe, gdzie w pracy brak elementów planowości.

Dotyczy to zwłaszcza rad zakładowych przy Zakładzie Oczyszczania Miasta, przy Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, oraz w Cegielni Miejskiej. Rady zakładowe przy tych przedsiębiorstwach nie zdobyły sobie dostatecznego autorytetu, a to z tego względu, że ich praca jest chaotyczna. Nie organizuje się periodycznych rad wytwórczych, nie odbywa się zebrań, nie mobilizuje załogi. Dlatego rzeczą niezbędną jest, by Powiatowa Rada Zw. Zaw. praca tych rad bliżej się zainteresowała i przy szła im z pomocą.

Koła TPPR muszą pracować planowo

W ciągu trwania Miesiąca Pogłębień Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wszystkie koła TPPR w Radomsku i powiecie, w poważny sposób uaktywniły swą działalność. W każdym kole odbywały się akademie i pogadanki, odczyty oraz wieczory dyskusyjne, poświęcone wielkim osiągnięciom ZSRR. Miesiąc ten wykazał, że koła TPPR mogą i powinny odegrać wielką rolę przy popularyzacji nowych metod pracy, jakie stały na gruncie oddolnej inicjatywy rodzą się w kraju socjalizmu.

NOWE KOŁA

Sieć kół TPPR objęto już wszystkie prawie gminy i gromady powiatu. Ostatnio założono nowe koła w Dobryszycach, Strzałkowie i innych. W Radomsku założono koło przy Zakładach Graficznych. Koła te, mimo że powstały niedawno, rozwijają już ożywną działalność. Jako bardzo pozytywny objaw należy podkreślić to, że we wszystkich spół-

dzielniach produkcyjnych, a jest ich w naszym powiecie 16, pracują już koła TPPR. Dzięki dobrze zorganizowanej akcji propagandowej przez Zarząd Powiatowy TPPR, liczba członków Towarzystwa osiągnęła w ubiegłym miesiącu 13.000.

WYJŚC W TEREN

Po raz pierwszy przeprowadzono na wsi masową kampanię odczytową. Odczyty i pogadanki na temat życia w ZSRR, cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem, zwłaszcza te, które omawiały sukcesy kolchozów radzieckich. Trzeba również z uznaniem nadmienić, że Film Polski skierował do powiatu radomszczańskiego specjalną ekipę objazdową, która demonstrowała we wsiach najnowsze filmy radzieckie, grane podczas festiwalu filmów radzieckich. Przed seansami wygłaszane były pogadanki, które wyjaśniały akcję i założenia danego filmu. Na marginesie tego rodzaju im-

prez należałoby wyrazić życzenie, by FP i w przyszłości przyczyniał się do propagowania filmów radzieckich w naszym powiecie. Mieszkańcy wsi są spragnieni dobrych filmów, które by pokazywały życie narodów ZSRR i uczyły żyć po nowemu. Dowodem tego są liczne prośby chłopów, zwłaszcza ze wsi produkcyjnych, kierowane pod adresem obsługi kin objazdowych, o częstsze przyjazdy.

LOTERIE KSIĄŻKOWE UDAŁY SIĘ

W Radomsku prócz uroczystych akademii, urządzono zabawę ludową. Olbrzymim powodzeniem cieszyła się również loteria książkowa. Np. loteria książek radzieckich przy Fabryce Urządzeń Kotłarskich i Fabryce Mebli Giętych była oblegana przez robotników. Niemniejszy sukces osiągnęły wystawy książek radzieckich. Specjalne powodzenie miała wystawa zorganizowana w świętlicy „Metalurgii”. Komitety redakcyjne gazetek ściennych sporządziły specjalnie dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Pokoju gazetki, które były na niezłym poziomie.

ZA MAŁO KURSÓW JEZYKA ROSYJSKIEGO

TPPR w pracy w miesiącu listopadzie osiągnęło niewatpliwie sukcesy. Nie można jednak pominąć faktu, że zbyt małą jeszcze uwagę zwrócono na organizowanie nowych kursów języka rosyjskiego. Wprawdzie w Radomsku czynne są już kursy przy Fabryce Mebli Giętych i Fabryce Urządzeń Kotłarskich, jednak ilość ich jest jeszcze ciągle niewystarczająca. Istnieją jeszcze w Radomsku duże możliwości rozszerzenia sieci kursów na wszystkie zakłady pracy, a nawet instytucje. Dowodzi tego choćby fakt, że już 20 pauczycieli z Radomska wyraziło pełną gotowość do prowadzenia takich kursów.

Powiat radomszczański na czołowym miejscu w kontraktacji trzody chlewnej

Jak się dowiadujemy, powiat radomszczański zajął II miejsce w województwie łódzkim w wykonaniu planu kontraktacji trzody chlewnej na pierwszy kwartał 1951 roku. Wynik ten jest tym chlubniejszy, że dział kontraktacji przy Powiatowym Zarządzie Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Radomsku prowadzi ob. Szczepańska, która jest jedyną w Polsce kobietą, zajmującą tego rodzaju stanowisko.

Dobre wyniki na odcinku kontraktacji na pierwszy kwartał 1951 roku zawdzięczać należy przede wszystkim zrozumieniu i

NALEŻY PRACOWAĆ PLANOWO

Robota kół TPPR nie może ograniczać się jedynie do sporadycznych zebrań i odczytów. Poszczególne koła TPPR muszą wreszcie opracować sobie stały kalendarz zebrań i ustalić roczny plan pracy. Działalność kół TPPR musi przebiegać planowo. Tylko wtedy TPPR na terenie Radomska będzie mogło sprostać poważnym zadaniom tak, by uczyć się na doświadczeniach radzieckich, klasa robotnicza Radomska mogła osiągnąć jeszcze większe sukcesy produkcyjne.

Rozwój ochrony pracy w oparciu o przodującą naukę radziecką

Jedną z wielu dziedzin naszego życia gospodarczego, które w poważnym stopniu korzysta z bogactw doświadczeń Związku Radzieckiego — jest ochrona pracy.

Związek Radziecki był pierwszym w świecie państwem, które w oparciu o założenia ustroju socjalistycznego, postawiło zagadnienia ochrony pracy na pierwszym miejscu. W żadnym kraju kapitalistycznym zagadnienie ochrony pracy nie znajduje je i nie może znaleźć właściwego rozwiązania. Jest to zrozumiałe, gdyż kapitalizm, którego celem jest osiągnięcie jak największego zysku, między innymi drogą maksymalnego wykorzystania sił robotników, nie zależy na zdrowiu robotnika i za pewnienia mu bezpiecznych warunków pracy.

Wyrazem troski o ochronę pracy, jest istnienie kilkunastu naukowych instytutów ochrony pracy, które zajmują się zarówno zagadnieniami techniki, jak i medycyny pracy. Instytuty te prowadzą badania w oparciu o zasadę jednolitości zagadnień organizacji pracy oraz ochrony i wydajności pracy.

I w Polsce Ludowej dzięki przemianom ustrojowym, zagadnienie ochrony pracy zostało skierowane na właściwe tory. Wyniki badań w dziedzinie ochrony pracy — w oparciu o doświadczenia Związku Radzieckiego — i praktyczne zastosowanie tych doświadczeń przyczynia się w poważnym stopniu do polepszenia warunków pracy polskich ro-

Szkolenie inwalidów

Minęły czasy, kiedy inwalidzi byli balastem dla społeczeństwa, ludzi, którzy pozostawali na lasce najbliższego otoczenia lub pobierali głodowe zasiłki. Dziś każdy inwalida otrzymuje w specjalnych zakładach pracy zajęcie stosownie do swych kwalifikacji i zamiłowań. Prowadzone są również nieprzerwanie kursy, których zadaniem jest stałe podnoszenie poziomu fachowo-ideologicznego inwalidów.

Między innymi taki kurs, na którym będą wykładane przedmioty zarówno fachowe jak ideologiczne, zorganizowali pracownicy spółdzielni inwalidzkiej „Wytrwałość”. Kurs jest prowadzony w lokalu szkoły rzemieślniczej przy ul. Fabianiego Nr 5.

grupy hodowlanej. W początkowym okresie karmi się trzodę lubinem słodkim, a dopiero później tuczy normalnie używaną karmą. Ten sposób karmienia zmniejsza o 60 proc. koszt tuczu, w porównaniu z karmieniem ziemniakami i otrębami. Tuczniaki, hodowane przez ob. Skórę i członków jego grupy, już po 6-miesięcznym okresie tuczania, osiągają wagę do 180 kilogramów. Przy sprzedaży są one kwalifikowane jako sztuki słoninowe extra klasy.

Innym przodującym rolnikiem, który swoje osiągnięcia zawdzięcza w dużym stopniu pracy w grupie plantatorów, jest Władysław Germek z gromady Cukrownia-Ostrowy (powiat kutnowski). Dzięki samokształceniu, stał się czytelnikiem prasy fachowej, udziałowi w konkursach oraz przeprowadzonym doświadczeniom pogłębił on poważnie swoją wiedzę rolniczą. Ob. Germek zdobył między innymi duże doświadczenie w nawożeniu gleby przy użyciu odpowiednich dawek gnojówki. Pozytywne wyniki jego doświadczeń zostały przede wszystkim wykorzystane przez miejscową grupę plantatorów buraka cukrowego, której jest członkiem, a następnie rozpowszechnione w całej gminie, co przyczyniło się w poważnym stopniu do wzrostu plonów buraków cukrowych.

O tym, jak w dużym stopniu grupy plantatorów i hodowców ZSCh przyczyniają się do wzrostu produkcji rolnej, świadczy przykład wzorowej grupy plantatorów buraka cukrowego z gromady Brzeście (w pow.

Płońsk). Uzyskali oni w br. przeciętną wydajność 510 q buraków cukrowych z ha. Kierownik tej grupy, małorolny chłop — Stanisław Szymański osiągnął plon, w wysokości 570 q buraków z ha. Najwyższy jednak wynik uzyskał małorolny chłop — Franciszek Wroński, którego zbiory wyniosły 600 q z ha.

Osiągnięcia swoje członkowie zawdzięczają przede wszystkim prowadzonemu samokształceniu, podczas którego zaznajamiali się z osiągnięciami nauki i praktyki rolniczej Związku Radzieckiego.

Grupa plantatorów buraka cukrowego z gromady Brzeście odbywa stale zebrania produkcyjne. Na jednym z takich zebrań, którego tematem był Plan 6-letni, po szerokiej dyskusji wszyscy członkowie zobowiązali się dołożyć wszelkich starań, aby w przyszłym roku w jeszcze większym stopniu podnieść wydajność buraków cukrowych z ha.

Dodatkowa rejestracja inżynierów i techników

W dniach 15—18 bm. odbędzie się dodatkowa rejestracja tych inżynierów i techników z terenu Łodzi i województwa, którzy z przyczyn ważnych nie dopełnili tego obowiązku w październiku br. Kiedy ogłoszony był pierwszy termin rejestracji.

Rejestracja odbywać się będzie w lokalu NOT przy ul. Piotrkowskiej 102 codziennie od godz. 16 do 21, a w niedzielę od godz. 9 do 16.

uśmiechając się do broszki — to chcieli by z nas zrobić dumniów. Ale my nie tacy głupi! Wiadomo, że traktor przez wał, albo przez rów nie przejedzie. Ale ja się pytam czy koń ciągnie pluś, albo bronę po wale, czy po rowie? Ale, czy kto z was pracuje w konia po rowie? Nie! Więc, to jest tylko takie mikołajczykowskie gadanie, żeby ludziom oczy mydlić. A teraz, co do tej uprawy zespółowej... Ja nie jestem rolnik, więc się na tym nie znam. Ale widzieliście sami, jak to my, robotnicy, pracowaliśmy zespółowo przy pompach. Zespółowo, a często i z waszą, chłopów, pomocą. I jakoś przedkondnowaliśmy tę ziemię. Jaka stąd nauka?... A taka, że praca w gromadzie lepsza, niż w jednocy. Więc i co do uprawy zespółowej, to przekonacie się, jakie z tego będą korzyści. Bogaci gospodarze są temu przeciwni, ale wy ich nie słuchajcie, bo oni, co powiedzą, to skłamią.

Z grupy chłopów, zebranych dokoła byłego wójta Kurka podniósł się gniewny szmer.

Sarniuk zmarszczył czoło i nastroszył brwi. — Ja słów na wiatr nie rzucam!... Pamiętacie, jak to było z powodzią na Popławach, kiedy to chcieli zamąć wam w głowie, że stacyjny puścił wodę z pompy w odwrotnym kierunku?... Od kogo wyszły te głupie pogłoski?

— Od Kurka! — odpowiedział ktoś na sali.

— Słusznie! — zgodził się Sarniuk. — Od Kurka!... Bo nasz dawny pan wójt jest wrogiem władzy ludowej, jest wrogiem rządu robotniczo-chłopskiego, i dlatego szerzy zamęt, żeby poderwać i osłabić znaczenie naszych rządów, naszych prac, że niby to nie nie potrafimy. A poniektóry chłop, niedostatecznie zorganizowany politycznie, wierzy tym bredniom.

Ponura cisza zawisła nad salą.

Z grupy chłopów, siedzących dokoła Kurka, rozległy się gniewne pochrząkiwania. — Miało być o powodziach, a nie o polityce!

Władysław Rymkiewicz

47)

Ziemia wyzwolona
Powieść

Gwar sprzecznych głosów wznosił się nad tłumem. Górował jednak nad gwarem donośny głos sekretarza: — Jedyną skuteczną drogą wydzwignięcia mas mało — i średniorolnych chłopów z nędzy, ciemnoty, wyzysku i panowania bogaczy i spekulantów, jest uprawa zespółowa, która umożliwi najbardziejniejszym chłopom korzystanie z doskonałych maszyn i doprowadzi całą pracującą ludność wsi do zamożności i kulturalnych warunków życia. Skończymy!

Sekretarz zszedł z estrady, żegnany oklaskami jednych i złorzeczeniami innych.

— Ludzie! — krzyczał teraz Poncyliusz, usiłując przekrzyknąć gwar i wymachując rękami. — Pamiętajcie, co mówił Mikołajczyk...

— Cicho! — rozległy się głosy. — Cicho!

— Mikołajczyk — wywodził Poncyliusz, tyjąc złowrogo jednym zdmowionym okiem — mówił, że traktor bez te wały i rowy na Żuławach nie przejedzie. Tu trzeba koni! Tak stało w gazecie. Sam czytałem. A jak obejdzie się bez traktorów, tak i obejdzie się bez kolchozów!

Hataśliwa wrzawa zagłuszyła dalsze słowa mówcy. — Precz z Mikołajczykiem! — rozległy się krzyki. — Przegraliśmy wybory! Wójt Banaś wznosił rękę. — Teraz będzie mówił towarzysz Sarniuk!

— Co do tych rowów i wałów, obywateli — zaczął Sarniuk.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Ogłoszenia drobne

SKRADZIONO torebkę z dokumentami, legił. zw. zaw. Nr. 387669, legił. T.P.P.R., Ligii Kobiet, świa dectwo ukończenia szko ly podstawowej na nazwisko Matek Maria, Stobiejko Miejskie. 133

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE

Telefony

Redaktor naczelny	518-14
Zastępca red. naczelnego	518-23
Sekretarz odpowiedzialny	518-08
Dział partyjny	518-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopieckich oraz redaktorów gazetek ściennej	518-42
Dział muzealny	523-59
Dział miejski i sportowy	554-21
wewn. 8 i 11	
Dział ekonomiczny	518-11
Dział rolny	554-21
wewn. 9	

Redakcja nocna: 172-31

Kolportaż

Łódź, Piotrkowska 76, tel. 223-25
Administracja: 223-29
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 154a, tel. 111-80 i 114-78
Wydawca: RSW „Prasa”
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 8, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa”
Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 209-82.
Prenumeratę przyjmuje P.P.R. „Ruch” na koncie P.K.O. Nr. 911-0232.